

UNIwersytet Wroclawski
Biblioteka Wydziału Prawa

24033



O NAUKOWE WARSZAWSKIE

misji Historycznej

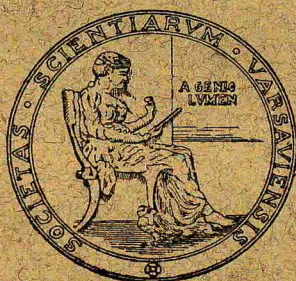
JÓZEFA SIEMIENSKIEGO

I. — ZESZYT I A.

JÓZEF SIEMIENSKI.

Symbolika Wydawnicza

projekt ujednostajnienia.



Z zasiłku warunkowo - zwrotnego Depar-
tamentu Nauki i Szkół wyższych Mini-
sterstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.

1 9 2 7.

KASA IMIENIA MIANOWSKIEGO INSTYTUT POPIERANIA NAUKI
W WARSZAWIE, PAŁAC STASZICA.

TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE
Roczniki Komisji Historycznej

POD REDAKCJĄ JÓZEFA SIEMIĘŃSKIEGO

T O M I. — ZESZYT I A.

JÓZEF SIEMIĘŃSKI.

Symbolika Wydawnicza

projekt ujednostajnienia.

3483



Z zasiłku warunkowo - zwrotnego Depar-
tamentu Nauki i Szkół wyższych Mini-
sterstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.

1 9 2 7.

KASA IMIENIA MIANOWSKIEGO INSTYTUT POPIERANIA NAUKI
W WARSZAWIE, PAŁAC STASZICA.

Rzecz niniejsza wychodzi równocześnie w tłumaczeniu
francuskim jako zeszyt 1 B.



24033

*Ut unusquisque lector de ratione
emendationis iudicare possit. (W. Za-
krzewski: St. Hosii Epistolae, praefa-
tio p. XXV).*

Rozdział I. Potrzeba przepisów.

Najważniejszym zadaniem wydawcy pisemnych materiałów historycznych jest niewątpliwie ustalenie tekstu, t. j. krytyczne zbadanie podstawy wydania i wyrozumienie, czy takim powinno być być pełne i poprawne brzmienie rzeczy wydawanej.

Pełne i poprawne — bo zadaniem krytyki wydawniczej jest dostrzeżenie zarówno braków, jak błędów podstawy wydania.

Czy takim powinno być — bo czy podstawą będzie kopia, czy oryginał własnoręczny, to zawsze stosunek do niej wydawcy będzie krytyczny: stwierdzenie, co zostało napisane, nie zasłoni go przed pytaniem, czy to właśnie miało być napisane. I chociaż wydawca niezawsze ustala, jakim powinno być brzmienie idealne — bo nie we wszystkich wypadkach poprawia przekaz podstawy, uzupełnia lub zmienia jej tekst — to jednak obowiązkiem jego we wszystkich wypadkach jest dostrzeżenie wszelkich odchyień podstawy wydania od zamierzenia właściwego autora rzeczy wydawanej — prawodawcy, urzędu, osoby prywatnej i wogóle jednostki lub ciała zbiorowego, którego wypowiedzenie się zawiera rzecz wydawana.

Dostrzeżone braki i błędy wydawca uzupełnia i poprawia, o ile to jest możliwe, potrzebne i celowe. W wydawnictwach, których treść ma być materiałem do użytku konstrukcyjnego, ustalenie pełnego i poprawnego tekstu uważane jest zawsze za obowiązek wydawcy: czytelnik wymaga rekonstrukcji zamierzonego przez autora brzmienia, więc w tego rodzaju wydawnictwach pozostawiane są w postaci surowej tylko takie miejsca wadliwe podstawy, których

uzupełnić lub poprawić wydawca nie umiał, a często również te z przeciwnego bieguna, t. j. takie, które z całą łatwością mogą być uzupełnione czy poprawione przez samego czytelnika-badacza, dla którego wydawnictwo jest przeznaczone. Bywa także, że wydawcy chodzi właśnie o opublikowanie surowego materiału wydawniczego, jako przedmiotu studjów nad stroną formalną takiego materiału albo dla umożliwienia ogółowi naukowemu pracy nad szczególnie trudnem ustaleniem właściwego tekstu — wtedy rzecz prosta, na dokładności zachowania przekazu w jego pierwotnej postaci polega znaczenie wydawnictwa. Poza temi, wyjątkowemi zresztą, wypadkami, wydawca stara się wyrozumieć, jakim powinno być w zamierzeniu autora pełne i poprawne brzmienie oryginału.

Nie znaczy to bynajmniej, aby wydawca w każdym wypadku ustalał tekst w sposób stanowczy w jakimś jedynym jako poprawne wyrozumowaniem brzmieniu. Zdarza się bardzo często, że może postawić tylko hipotezę, mniej lub więcej prawdopodobną, czasami nawet parę przypuszczeń równoległych. Nie przesądza to również pytania, jaki wydawca ma dać wyraz swoim wnioskom w tym względzie, a w szczególności, czy ma wprowadzać wszystkie swoje poprawki do samego tekstu wydania, czy też podać je czytelnikowi poza tekstem wydanym w brzmieniu podstawy.

Albowiem — i to jest rzecz, do której zmierzałem — w żadnym z tych wypadków nie wolno wydawcy przejść do porządku dziennego nad dostrzeżonym błędem lub brakiem podstawy i nie wolno go zatrzeć w wydawnictwie. Jeżeli nie umie lub nie chce poprawić miejsca wadliwego, winien je potwierdzić, t. j. zaznaczyć, że miejsce wadliwe zgodne jest z podstawą wydania. Jeżeli może i chce poprawić, czy to stanowczo, czy hipotetycznie, winien zaznaczyć, co poprawił. W dodatku, jeżeli podstawą wydania nie jest jeden tylko przekaz, winien zaznaczyć nie tylko co było w głównej podstawie i co z której podstawy pomocniczej włączył do tekstu, ale także wszelkie odmianki podstaw pomocniczych przy rekonstrukcji tekstu niez wykorzystywane. Jeżeli wydawca od tego pravidła odstępkuje, winien wyraźnie zgóry powiadomić czytelnika w przedmowie, że i w jakich granicach to czyni.

Tyle co do ustalenia samego brzmienia tekstu i co do odchyleń tekstu — że tak powiem — idealnego, od tego, który wydawca znalazł w podstawie.

Uwydatnienie tych odchyleń nie wyczerpuje obowiązków wy-

dawcy krytycznego, bo odtwarzając źródło w druku, częstokroć zmienia nie tylko jego brzmienie, ale i postać.

Podstawą wydania bywa często tekst nie jednolity, ale składowany, np. z pierwotnie podyktowanego zrzębu głównego oraz poprawek i dopisków ręką pisarza lub ręką własną autora. Na właściwe ciągle brzmienie składa się zatem niejednokrotnie cała mozaika fragmentów, różnych pochodzeniem lub okolicznościami powstania. Poza ciągłym brzmieniem zostaje znów szereg wykreśleń rozmaitego rodzaju, dokonanych lub przeoczonych przy poprawianiu.

Wydawca, ustalając tekst ciągły, ostatecznie zamierzony przez autora, że tak powiem, niweluje przekaz podstawy, wiąże w jedno fragmenty różnego charakteru, pomija to co wykreślono lub miano wykreślić. Tych czynności nie wolno mu zataić przed czytelnikiem: z jednej strony krytycyzm wydawniczy wymaga ujawnienia, co wydawca zmienił w postaci zewnętrznej podstawy wydania, z drugiej obowiązek pełnego wyzyskania materiału nakazuje mu uwzględnić pierwotne pomysły tekstu, jeżeli z uzasadnionych względów nie uprzedził czytelnika, że wykreślenia będzie pomijał. Zaznacza więc, która część tekstu, w jaki sposób i czyją ręką była napisana, zaznacza, co przekreślono, aby poprawić i co wykreślono.

Więcej nawet, wydawca bada nieraz źródła tekstu pierwotnego i zaznacza, którą część skąd i z jaką dokładnością przejęto, słowem ustala i uwytatnia nie tylko stosunek swego druku do rękopisu, ale i stosunek ostatecznego brzmienia rękopisu do pierwotnego, a nawet i do jego źródeł.

Tak się rzecz ma z materiałami wydawanymi w całości.

Jeżeli wydawca skraca tekst podstawy — czy to przez opuszczenie niektórych ustępów, czy przez streszczanie — musi zaznaczyć, w którym miejscu cokolwiek opuścił i jakie ustępy są sformułowane przez niego, a nie przez autora rzeczy wydawanej.

Dodajmy do tego, że wydawca potwierdza nie tylko miejsca wadliwe, ale też i takie, które mogłyby budzić wątpliwości co do zgodności z podstawą wydania oraz, że w razie jego własnej wątpliwości, czy dobrze tekst podstawy odczytał, obowiązany jest przestrzec o tem czytelnika.

A wreszcie samo brzmienie nie wyczerpuje jeszcze znaczenia tekstu jako materiału źródłowego i, co ważniejsza, brzmienie, bywa, że nie jest bezsporne, nawet kiedy lekcja nie jest wątpliwa. Stosunek liter i innych znaków oraz ich skojarzeń do brzmienia, ściślej do znaczenia dźwiękowego, nadawanego im przez wydawcę, wymaga

często pewnego postępowania wydawniczego, bowiem zmiana pisowni może pociągnąć za sobą zmianę brzmienia, a bywa, że i graficzne właściwości podstawy nie tłumaczą się bez żadnych wątpliwości, tak że i zmiana kształtu litery może nie być bez znaczenia.

Oczywista, że i z tej dziedziny wpływa potrzeba zaznaczeń dających czytelnikowi znać o różnicach pomiędzy graficzną i ortograficzną postacią podstawy a wydania.

Dla tych wszystkich zaznaczeń środkiem teoretycznie najprostszym, a naukowo zawsze dopuszczalnym, jest przypisek, wyjaśniający stosunek tekstu wydrukowanego do podstawy wydania, ujawniający wszystkie zmiany rzeczowe lub formalne, dokonane umyślnie lub dla konieczności typograficznej przez wydawcę. Jest to jednak środek bardzo nieekonomiczny, bo zajmuje wiele czasu i wydawcy i składaczowi, oraz wymaga dużo miejsca a grzeszy przytem zupełnym brakiem plastyczności i — co może najważniejsza — aż nadto często odrywa zbytecznie uwagę czytelnika od ciągłości tekstu, bowiem nie odróżnia rzeczy istotnych od drobiazgów i wątpliwych od formalnie niepewnych.

Dlatego wydawcy stosują rozmaite znaki umowne w samym tekście i umowne sposoby drukowania rozmaitych części tekstu, oszczędzając w ten sposób przypisku już to zupełnie, już to skracać go znacznie. Czytelnik, którego subtelności wydawnicze nie obchodzą, a zwłaszcza czytelnik, którego nie interesują pewne ich kategorie, przesuwa się ponad wszystkimi lub wielu znakami bez wnikania w ich treść, nie tracąc czasu na zagłębienie do przypisków, do których zapędzałby go odsyłacz, nie umiejący wskazać zgóry charakteru ani stopnia ważności przypisku. Znaki te są wprost konieczne przy wydawaniu tekstów bardzo wadliwych, skażonych wielokrotnie, ale w sposób łatwy do skorygowania: krytycyzm wydawniczy nie pozwala na emendację samowolną bez podania wskazówki co do pierwotnej postaci materiału, a względy praktyczne protestują przeciwko nieskończonej ilości błahych przypisków.

Niektóre z tych znaków i odmian druku przyjęły się niemal powszechnie, stały się symbolami powszechnie zrozumiałymi. Ale tylko niektóre, bo zresztą panuje w tej dziedzinie chaos zupełny, mimo że największe autorytety naukowe pisały wskazówki „wie soll man Urkunden edieren“, że najwyższe instytucje naukowe uchwały regulaminy dla swoich wydawnictw. W zakresie symboliki wydawniczej przepisy są skąpe, w poszczególnych krajach różne i — co najważniejsza — obserwowane zwykle tylko w wydawnic-

twach tej instytucji, która je uchwaliła, i to obserwowane niezbyt pilnie. To też rozmaite korporacje i poszczególni wydawcy stosują w ściśle analogicznych przypadkach rozmaite znaki i zmiany druku albo, co gorsza, używają jednakowych symbolów w rozmaitych przypadkach, cały zaś szereg przypadków obchodzi się bez znaków specjalnych; bywa, że jedna i ta sama zmiana druku, jeden i ten sam nawias lub znak posiada nawet w jednym i tem samem wydawnictwie parę znaczeń.

Powoduje to stratę czasu zarówno dla wydawców, jak dla czytelników. Sumienny wydawca, napotkawszy nowy dla siebie przypadek, albo stara się nawiązać do odpowiedniej tradycji — i wtedy szukać musi po rozmaitych wydawnictwach wskazówek ogólnych w przedmowach, a w ich braku nawet przykładów w samym tekście, albo też — radzi sobie przez wykoncypowanie nowego symbolu. Czytelnik przed przystąpieniem do korzystania z jakiegokolwiek wydawnictwa w sposób ścisły, musi się zapoznać ze szczególnymi wskazówkami przemowy, a że ich nieraz brak — zmuszony jest domyślać się, jakiego zwyczaju trzyma się dany wydawca, zestawia miejscą wątpliwego znaczenia z wyraźniej się tłómaczącymi itp.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że celem wydawnictw wogóle, bynajmniej nie drugorzędnym, jest ułatwianie pracy badaczom, nie będziemy lekceważyli szkód stąd płynących.

Pozatem taki stan rzeczy ubliża naukowości pracy wydawniczej. Metodologia wydawnictw, jeżeli się nie wyodrębniła w osobną gałąź nauki, to przecież istnieje, a więc powinna mieć swoje stałe wymagania, z natury przedmiotu i z zadań swoich logicznie wysnute

Tak jak jest obecnie, każdy wydawca jest prawodawcą w swojej książce: nie obowiązuje go żadna umowa społeczna, on sam narzuca czytelnikowi znaki jednostronnie umowne, często nie bacząc zgola na praktykę innych wydawców, na związek logiczny poszczególnych swoich prawideł, a nawet na zgodę z samym sobą, na konsekwencję w jednym i tem samem wydawnictwie. Pochodzi to stąd, że sprawę tę, zwłaszcza u nas, lekceważy się dotychczas, że wydawcy nie obmyślają systemów symboliki, a bez ujęcia całej sprawy w jakiś system trudno doraźnie w chwili zachodzącej potrzeby postanowić coś, coby przewidywało inne podobne przypadki, coby harmonizowało z poprzednio użytymi symbolami i pozwalało logicznie wysnuć nowe w nowych przypadkach.

Wydaje mi się przeto, że potrzeba ustalenia symboliki wy-

dawniczej jest postulatem nieodpartym i że jest potrzebą nagłą, odczuwaną przez ogół wydawców współczesnych.

Zanim się jednak do tej sprawy przystąpi, trzeba załatwić inną, z której ta dopiero wypływa.

Symbolika wydawnicza jest sama w sobie sprawą techniczną, więc może być załatwiona dowolnie — naukowo ścisłą musi być tylko jej konsekwencja. Zarazem ma ona jednak za zadanie uczynić załość potrzebie czysto naukowej, a mianowicie potrzebie zaznaczenia stosunku tekstu wydawcy do tekstu podstawy ze strony treści i ze strony formy.

Rzecz w tem, że wymagania naukowe w tym względzie również nie są ustalone. Trzeba więc naprzód ustalić, co zaznaczać należy, a potem dopiero ujednostajnić sposoby zaznaczania.

Mamy więc dwie sprawy, łączne ze sobą ściśle — jedna jest praktyczna, druga ściśle teoretyczna. Z charakteru pierwszej wypada, że musi być załatwiona w sposób formalny, powiedzmy wyraźnie — przymusowy dla wydawców; drugiej nie sposób ująć w kanony obowiązujące. Nie znaczy to jednak, aby nie można było znaleźć wyjścia z tej sprzeczności.

Rzecz prosta, że rozmaite wydawnictwa różnego wymagają stopnia ścisłości, że inaczej będzie traktowany własnoręczny list osobistości historycznej, a inaczej kopja jakiegoś aktu prywatnego, inaczej bruljon memorjału w sprawach politycznych, a inaczej notatka do rejestru gospodarczego. Rzecz prosta też, że niepodobna nakładcy narzucić wymagań ścisłych wpływających na czas pracy i koszt wydania, że niepodobna nie zostawić wydawcy pewnej swobody sądu o tem, co zasługuje na uwzględnienie, a co nie. Można jednak i należy ująć w pewien system te przypadki, w których krytycyzm wydawniczy wymaga w zasadzie odpowiednich zaznaczeń. Można i należy ustalić symbolikę dla tych przypadków. Wszystko to zaś opatrzyć zasadą obowiązującą: 1) aby wydawca, jeżeli nie uważa za potrzebne uwzględnić pewnych właściwości podstawy, przewidzianych w przyjętym wykazie, ostrzegł o tem wyraźnie czytelnika — będziemy wtedy wiedzieli, co uwzględniano, a co nie, jaki jest stopień ścisłości wydawnictwa i zakres zużytkowania podstawy; 2) aby wydawca, jeżeli nie wszędzie zastosuje przypiski i ucieknie się do pomocy symbolów wydawniczych, nie posługiwał się w przypadkach, w wykazie przewidzianych, innemi symbolami, tylko temi właśnie, które zostały uznane za odpowiednie dla danej kategorii przypadków.

W ten sposób wydawca nie będzie zmuszony używać znaków czy zmian druku, które mu się wydają nieodpowiednie, nieestetyczne lub niedogodne—natomiast nie będzie mu wolno koncytować do-
raznie nowych symbolów na przypadki znane, ani mieszać tych, które już używane były.

* * *

*

W myśl tych poglądów złożyłem był w r. 1914 Komisji Historycznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego motywowany projekt: A) ustalenia wymagań krytycznych od wydawców w zakresie zaznaczania odchyłeń druku od podstawy wydania i B) ujednostajnienia odpowiedniej symboliki.

Projekt ten był przedmiotem rozpraw na jednym z posiedzeń Komisji. Zamiarem moim było uzyskać zatwierdzającą uchwałę Komisji warszawskiej i przesłać projekt już w jej imieniu do Krakowa do Komisji akademickiej. Wszelako zebrani uznali, że wskazane jest najprzód rzecz wydrukować, a potem dopiero przystąpić do postanowień. Tekst drukowany miałem uzupełnić powołaniami na wydawnictwa, których brak w Warszawie.

Wybuch wojny, rozproszenie pracowników, zastój w pracy wydawniczej, wreszcie atmosfera ogólna najmniej usposabiająca do wnikania w dziedzinę — że tak powiem — drobnowidzową, jaką jest symbolika wydawnicza — wszystko to spowodowało, że sprawa zeszła na dalszy plan i przeleżała sobie kilka lat w spokoju, jako że nie jestem zwolennikiem druku dla druku i... numeru bibliograficznego.

Zresztą projekt ten nie został bez wpływu na samą sprawę: wraz potem rozpoczął się druk pierwszej księgi „Najdawniejszych ksiąg sądowych mazowieckich”. Wydawca ich p. Handelsman ustalił metodę wydawniczą w tym zakresie zgodnie z moimi postulatami, stosując albo znaki przezemnie proponowane, albo przypiski.

W r. 1918 była chwila, kiedy zdawało się, że praca wydawnicza się ożywi — i wtedy przejrzałem tę pracę i uzupełniłem wynikami doświadczeń przy druku trzech tomów „Najdawniejszych ksiąg sądowych mazowieckich”, których korekta druga, zakańczana stałe konferencją z wydawcą, należała do moich czynności jako kierownika wydawnictw Komisji.

Wszelako ówczesne nadzieje na ożywienie się ruchu wydawni-

czego okazały się złudzeniem, a druk teorii wydawniczej w okresie atrofji naszej Komisji wydawał mi się niemal śmiesznie nieaktualnym.

Obecnie jednak — skoro Komisja Akademii przystępuje do ustalenia zasad wydawniczych¹⁾—a warszawska wznawia swoją działalność — nie wydaje mi się zbędnem opublikowanie niniejszego projektu, ponieważ stara się on rozstrzygnąć ten długi szereg drobnych zagadnień nie każde zosobna i nie czysto konwencjonalnie, ale na wspólnem podłożu, z pewną konsekwencją i dążeniem do ściślejszego uzależnienia znaku symbolicznego od znaczenia, jakie ma posiadać.

¹⁾ Pisałem to jeszcze w r. 1924, licząc, że będę drukował bez zwłoki.

Rozdział II. Co zaznaczać należy.

Zdawałoby się, że narzuca się tu prosta, krótka odpowiedź wszystko. Wszystko, cokolwiek w druku odbiega od podstawy wydania czy to w sensie dodatnim przez wprowadzenie zmian, czy w sensie ujemnym przez zatarcie jakichkolwiek znamion. Są wszakże względy, które nie pozwalają ograniczyć się do tego jednego wyrazu. Są przypadki, które się powtarzają stale we wszystkich wydawnictwach, a przynajmniej w całych kategoriach wydawnictw, tak że wystarcza ustalenie odpowiedniej zasady, aby czytelnik wiedział, że materiał uległ pewnej zmianie w druku, a nawet i jakieś. Więc długiego „j” na końcu wyrazów nie odróżniamy przy wydawaniu od krótkiego, więc w wydawnictwach, w których pisownia jest modernizowana, drukujemy jedne litery zamiast innych itd.; w poszczególnych wydawnictwach ostrzegamy czytelnika w przedmowie, że pierwopostać zabytku ma taką a taką stałą właściwość, której nie utrzymujemy w wydawnictwie.

Nie będzie jednak może zbyteczne, jeżeli podkreślę z naciskiem, że wszystko co wybiega poza te konwencjonalne lub umowne dla danego wydawnictwa zmiany — winno być zaznaczone, albo-wiem wyznawać tę zasadę zwykli przeważnie tylko wydawcy źródeł średniowiecznych i ustawowych — inni, a zwłaszcza ci nieco amatorskiego autoramentu, uważają nieraz za zbyteczne „ceremonjować się” z jakimś np. oczywiście lapsus całami podstawy i poprawiają je bez zaznaczenia. Tych wszystkich chciałbym przekonać, że kto potrwa dłużej przy pracy wydawniczej i sprawdzi ścisłość szeregu wydawnictw, ten dochodzi do przekonania: 1) że przy dłuższej pracy wydawniczej wyrabia się skłonność do mechanizowania czynności, za czem idzie, że łatwo np. obok lapsusów poprawić błędnie zwrot lub wyraz niezwykły, 2) że różnice pomiędzy dzisiejszą mową potoczną a językiem zabytków są nieraz niedostrzegalne w pewnych skojarzeniach i że stąd bardzo łatwo poprawne dawne

wyrażenie rzekomo poprawić na inne współczesne. Przy zasadzie zaznaczania takich poprawek błędy najczęściej poprawi w dalszych stadjach pracy sam wydawca, a w każdym razie przed wyrządzeniem szkody naukowej chroni go ów ostrzegawczy palec, wskazujący na miejsce poprawione — bo nikt z tego miejsca źródła nie skorzysta bezkrytycznie. Poza tem chciałbym podkreślić, że nie pretenduję do wyczerpania wszystkich przypadków, w których zaznaczenie jest konieczne, ale spróbuję ująć w pewien system to wszystko, co się mniej więcej powszechnie w rozmaitych wydawnictwach nadarza. System taki jest potrzebny nietyle ze względu na przejrzystość niniejszego rozdziału, ile jako podstawa do konsekwentnego rozwinięcia rozdziału drugiego, mającego odpowiedzieć na pytanie, jak zaznaczać należy.

Dział 1: W a d y. Na pierwszym miejscu postawimy wielki I. *dział wad pierwopostaci.* Wydawca poprawia je lub nie. Jeżeli poprawia, musi usymbolizować zmianę, musi dać poznać czytelnikowi, że to miejsce jest inne w druku, niż w podstawie wydania, i jakiego rodzaju jest ta odmienność. Jeżeli nie poprawia — musi zaznaczyć, że wada pochodzi nie z jego winy, nie jest omyłką druku, ale znajduje się w pierwopostaci.

I A. *Poddział A: B r a k i.* Wada, że tak powiem, najbardziej elementarną jest brak w podstawie wydania, brak ustępu, wyrazu, czy części wyrazu, który powinien być być w pełnym tekście zamierzonym. Wydawca takie braki już to uzupełnia, już to pozostawia nieuzupełnione.

I Aa. *Grupa a: B r a k i u z u p e ł n i o n e.* Jeżeli wydawca wyrozumiał, czego w podstawie brak i jeżeli uważa za właściwe drukować tekst rekonstruowany, w jego idealnej pełni — zaznacza zawsze, co w wydawnictwie dodano do tekstu podstawy. Potrzeba wyróżniania w druku takich uzupełnień uznana jest powszechnie. Wszelako poza ten postulat ogólny praktyka dotychczasowa nie wychodzi i tylko, bywa, że przypisek wyjaśnia nam, jakiego rodzaju był brak uzupełniony. A tych rodzajów jest kilka.

I Aa 1. *Rodzaj 1.* Pierwszy — powiedziałbym — zasadniczy, to uzupełnienie miejsca, którego brak zupełnie z powodu zniszczenia pierwopostaci. Miejsca wyrwane, wycięte, wypalone etc. uzupełnia się odznaczając w druku każdą literę wstawioną domyślnie przez wydawcę.

I Aa 2. *Rodzaj 2.* Drugi — to uzupełnienie miejsc nieczytelnych: jeżeli dojdziemy do przekonania, że dane miejsce jest

tak wyblakłe, że nic z niego wyczytać nie można, ale możemy wyrozumieć, co tam być musiało, uzupełniamy to miejsce tak, jak zniszczone zupełnie. Nie znaczy to wszakże, abyśmy je mieli zaznaczać tak, jak zniszczone, ponieważ nikt nie potrafi zaręczyć, czy nie znajdzie się oko lepsze od jego oka lub lepsze szkło od tego, którem on rozporządza, nie zaręczy zwłaszcza, czy nie znajdą się kiedyś szkła inaczej skonstruowane lub zabarwione, albo — więcej jeszcze — czy nie znajdzie się odczynnik lub zgoła nieznany teraz sposób, przy którego pomocy ktoś inny potrafi wydobyć na światło dzienne znaki które nam się wydają zatraconemi zupełnie. Słowem, jeżeli tylko istnieje materiał, na którym rzecz była napisana, należy odróżnić uzupełnienie miejsca nieczytelnego od uzupełnienia miejsca zniszczonego zupełnie, aby późniejszy badacz wiedział, że może zdoła trafność naszego uzupełnienia sprawdzić.

I Aa 3. *Rodzaj 3.* Trzeci — to uzupełnienie miejsc opuszczonych umyślnie, t. j. luk i t. zw. okien. Tutaj potrzeba uzupełnień jest całkiem innego pochodzenia i rzecz prosta, że zaznaczanie takiej okoliczności, iż dane miejsce było umyślnie w podstawie opuszczone i że opuszczenie było zaznaczone przez pozostawienie luki — jest konieczne. Zamiast przypisku, wyjaśniającego, dlaczego dane miejsce pochodzi od wydawcy, można wprowadzić odpowiedni symbol, a mianowicie odmiankę symbolu uzupełnienia.

I Aa 4. *Rodzaj 4.* Czwarty — to uzupełnienie miejsc opuszczonych omyłkow o, przez nieuwagę lub nieznamość rzeczy, co się tak często zdarza kopistom. W tym wypadku wydawca poprawia pisarza, idzie wbrew jego przekazowi, podczas gdy w przypadkach grupy poprzedniej wydawca niejako idzie na rękę pisarzowi, uzupełniając to, co po tamtym do uzupełnienia zostało. Nie można uzupełniać tych miejsc tak, jak zniszczone lub umyślnie opuszczone. W wydawnictwach, gdzie taki przypadek jest częsty, można sobie oszczędzić przypisków i dać rzecz w tekście z symbolem uzupełnienia zmodyfikowanym w szczególny sposób.

I Aa 5. *Rodzaj 5.* Piąty wreszcie — to uzupełnienie miejsc opuszczonych, ściślej — części wyrazów opuszczonych umyślnie i zaznaczonych przez skrót, ale przez skrót nieprawidłowy. Rozwiązanie prawidłowego, konwencjonalnego skrótu równa się odczytaniu wyrazu napisanego wszystkimi literami. Rozwiązanie skrótu nieprawidłowego jest właściwie rekonstrukcją, dowolnem uzupełnieniem, względnie nawet zmianą i uzupełnieniem przekazu. Nie widzę powodu dlaczego by arbitralność wydawcy w tym względzie

nie miała być uznana za postępowanie równie niekrytyczne, jak uzupełnianie braków lub błędów przypadkowych bez zaznaczeń. A że zwłaszcza wydawcy niektórych materiałów średniowiecznych, pisanych naprędce, mniej starannie niż dyplomy i kroniki, w szczególności zaś wydawcy ksiąg sądowych, przyznają mi zapewne, że nie raz w ostatniej korekcie zmieniali jakieś „habuit” na „habuerit”—sądzę, że konieczność zaznaczania, co było w rękopisie, a co dodał wydawca dla zrekonstruowania całości wyrazu, jest wymaganiem najzupełniej usprawiedliwionem.

I Ab. *Grupa b.* Braki nieuzupełnione. Bywa, że wydawca nie umie lub nie chce uzupełnić dostrzeżonego w podstawie braku — nie chce, bo uzupełni go łatwo sam czytelnik bez wątpliwości żadnych, albo też, co ważniejsza, nasuwają się dwa różne uzupełnienia, ale wybór pomiędzy nimi jest trudny, woli tedy wydawca pozostawić rozstrzygnięcie czytelnikowi. Zdarza się takie położenie we wszystkich wypadkach, w których wyżej przewidywalismy uzupełnienie.

Uwidacznianie takich opustek jest rzeczą elementarną. Wszelako poza samo zaznaczanie braku zwyczaj powszechny dotychczas nie wyszedł. A przecież są jeszcze dwie sprawy, domagające się sprecyzowania tej wskazówki, jaką jest zaznaczenie ogólnikowe. Jedna, to rzecz, którą w wielu lepszych wydawnictwach spotykamy, jako uznane wymaganie metody: zaznaczanie wielkości miejsca nieuzupełnionego we wszystkich wypadkach, w których to miejsce jest w podstawie wydania. Drugie — to zaznaczanie charakteru braku. Co do pierwszego, wydaje mi się rzeczą konieczną ustalenie nie tylko samego podawania wielkości opustki, ale i odpowiedniej miary, w której się będzie tę wielkość wyrażało. Ileż razy spotyka się przypisek, że w podstawie jest luka np. „na dwa wyrazy”. Było to dobre wtedy, kiedy wydawca miał wrażenie, że „znalazł” rzecz nikomu nieznaną i że podstawa wydania z chwilą, kiedy on ją odczytał i wydrukował — skończyła swoją rolę, a oprócz tego, że odczytywanie nie jest polem szczególnych wysiłków i rozległej skali umiejętności. Spojrzał — odczytał lub nie — odgadł lub nie i uważał, że tak jest, a nie, że tak jest narazie w jego oczach czy w jego rozumieniu. Dziś wiemy, że rekonstrukcje braków bywają czynione nie tylko przez wydawcę, że zdolność do zrekonstruowania danego miejsca zależy od rodzaju specjalnych badań danego pracownika. Dlatego też dzisiaj trzeba dać czytelnikowi nie tylko słowa i fragmenty słów, ale także ścisły wymiar miejsc brakujących, bo jest to jeden z

najważniejszych probierzy trafności rekonstrukcji, jeżeli pokrywa się z miejscem opuszczonem. Aby podać rozmiar ściśle, trzeba mieć ścisłą jednostkę miary: taką jednostką jest miejsce zajmowane przez jedną przeciętną literę w danym rękopisie czy druku. Obliczenie nie jest trudne, bo dość policzyć w sąsiednich wierszach górnych i dolnych litery zajmujące tę samą część długości wiersza, aby otrzymać wymiar wcale ścisły. Pewną trudność sprawiają tylko odstęp między słowami. Należy się zatem umówić, 1) że podana przez wydawcę ilość liter mieści się na miejscu zniszczonem czy przytoczonem po odliczeniu miejsca na przerwy międzywyrazowe dwie lub jedną, zależnie od tego, na czym się kończy i od czego się zaczyna tekst istniejący, i 2) że za odstęp pomiędzy słowami przyjmujemy wymiar dwóch liter. Sądzę, że tylko w wyjątkowych wypadkach potrzebne byłoby jeszcze ostrzeżenie, że dany rękopis od tej normy się odchyła.

Tyle co do rozmiarów.

Rodzaje braków. Co do charakteru braków nieuzupełnionych, to będzie ich tyle odmian, ile było w grupie braków uzupełnionych, i to odmian analogicznych, bo cała ta grupa jest niejako odwrotnością tamtej. Dlatego będziemy mieli:

- Ab 1. *Rodzaj 1.* Nieuzupełnione braki miejsc zniszczonych.
- I Ab 2. *Rodzaj 2.* Nieuzupełnione braki miejsc nieczytelnych.
- I Ab 3. *Rodzaj 3.* Nieuzupełnione luki i okna.
- I Ab 4. *Rodzaj 4.* Nieuzupełnione opustki nieumyślne (niezaznaczone w podstawie).
- I Ab 5. *Rodzaj 5.* nierozwiązane skróty.

Ze miejsca wyblakłe a nieodczytane należy odróżniać od miejsc zupełnie zniszczonych — to jasne jest dla każdego, kogo choć w części przekonały argumenty za zaznaczaniem takich miejsc uzupełnionych przez wydawcę. Świadomość, że mamy do czynienia z luką lub z oknem, a nie z opustką nieumyślną, i naodwrot, ważna jest dla czytelnika, któryby chciał własnej rekonstrukcji dokonać. Wreszcie co do opustek bez luki i co do skrótów nierozwiązanych, to konieczność podania tych liter, które są, i zaznaczenia, że nie są to fragmenty wyrazu zniszczonego, ale pismo ciągłe lub wyraz ze znacznikiem skrócenia — wynika zarówno z istoty, jak i z technicznej strony sprawy. Chodzi tylko o to, czy i jaki symbol może tu zastąpić przypisek i zapobiec przeniesieniu oka i uwagi czytelnika od właściwego wiersza w dół kolumny.

I Ba. *Poddział B. Błędy. Grupa a. Błędy poprawione.*

Oczywista, że inaczej musi być zaznaczona rekonstrukcja, jeżeli wstawiona została na miejsce puste w podstawie lub wciśnięta pomiędzy jej fragmenty, słowem rekonstrukcja, która tylko uzupełnia, tylko dodaje, nic nie opuszczając wzamian, a inaczej, jeżeli w podstawie to miejsce istnieje, ale uznane zostało za błędne i w druku zastąpione innem (emendacja). Bywa, że dość tylko zaznaczyć sam fakt poprawki i granice miejsca pochodzącego z rekonstrukcji; zachodzi to wtedy, kiedy czytelnik domysli się łatwo, co było na miejscu zrekonstruowanem, albo kiedy może postawić parę obojętnych przypuszczeń, więc np. samogłoska pomiędzy spółgłoskami dzięki lapsus calami niewłaściwa. Ale najczęściej wymaga krytycyzm, aby podane było również miejsce poprawione w pierwopostaci obok miejsca poprawnego. I wtedy można sobie zaoszczędzić przypisku, podając obie postaci w odpowiedni sposób.

Przy metodzie przypisków podaje się jedno brzmienie w tekście, drugie w przypisku i dołącza się odpowiednie omówienie. Zwracam przytem uwagę, że bardzo często nie jest to dostateczne — że niedość dać w tekście „pater“, a w przypisku „zam. frater“, czy „mylnie zam. frater“ itp., bo b. często numer przy „pater“ nie informuje czytelnika dostatecznie, czy chodzi o ten jeden wyraz, przy którym stoi odsyłacz. Zwłaszcza przy emendacji całych ustępów o wątpliwość jest bardzo łatwo. Wtedy zachodzi konieczność podania jednego brzmienia w tekście, a dwóch brzmień w przypisku. Wydawcy nie radzi to czynią i nie zaspakajają ciekawości czytelnika, zwłaszcza że bardzo trudno jest ocenić w takich razach stopień oczywistości sprawy. Wydawca, który rzecz widzi i poprawia, uważa za całkiem jasne granice ustępu wstawionego, względnie nadającego się do usunięcia — czytelnik często się tego nie domysli, a jeszcze częściej domysli się, ale nie może nabrać w tym względzie pewności. Jeżeli chcemy zaoszczędzić wielomównych w tych razach przypisków, musimy znaleźć sposób na dwie rzeczy: z jednej strony należy wyodrębnić z pośród ciągłości tekstu wszystko to, co wniósł wydawca, z drugiej — umieścić to wszystko, co wydawca zniósł, zaznaczając, że zostaje z tekstu wyłączone. Słowem, — trzeba wydrukować i to, co było w podstawie, i to, co wydawca wstawia wzamian, ale każde inaczej.

I Bb. *Grupa b. Błędy potwierdzone.* Odwrotną stroną emendacji są miejsca uznane przez wydawcę za skażone w podstawie, ale przezeń nie poprawione. Bywa to zarówno wtedy,

kiedy wydawca nie umie miejsca skażonego poprawić, jak i wtedy, kiedy nie uważa tego za potrzebne (motywy bywają te same, co i przy brakach nieuzupełnionych). Takie miejsca wymagają potwierdzenia, żeby czytelnik wiedział, że ma do czynienia ze skażeniem w podstawie, a nie z błędem druku.

Rodzaje potwierdzeń. O ile mamy do czynienia z oczywistym skażeniem — nie ulega wątpliwości, że potwierdzić je należy. Dodałbym jednak, że dotychczas potwierdzaliśmy tylko oddzielne wyrazy, że nie rozporządzaliśmy znakiem, któryby potwierdzał całe ustępy, a przecież to nie mniej ważne. Inaczej trzeba potwierdzać wyraz skażony, a inaczej upewnić czytelnika, że cały ustęp, złożony z wyrazów poprawnych, a mimo to nie mający naturalnego sensu z powodu niewytłómaczonych braków lub skażeń — zwrócić uwagę wydawcy, został przez niego zbadany specjalnie i przedstawia się w oryginale w tej właśnie kalekiej postaci, w jakiej go czytelnik ma w druku. Ale to nie wszystko. Gdybyśmy drukowali zawsze z oryginałów — nie byłoby w tym względzie wątpliwości, a nawet gdybyśmy zawsze drukowali z pierwopostaci wogóle. Potwierdzenie oznaczałoby zgodność druku z właściwą podstawą wydania — z oryginałem, czy z kopją archiwalną, z której rzecz jest wydana. Niestety, druk często prowadzimy nie z oryginałem w rękę, ale z kopją, którą sami lub ktoś dla nas wykonał z właściwej podstawy. I bywa wtedy, że odkrywamy niezauważone przedtem skażenia wyrazu lub zdania. O ile można się odnieść do oryginału — dobrze, ale bywa, że jest to niemożliwe absolutnie lub względnie z powodu stosunkowej błażości sprawy. O ile jednak bywa rzeczą błądą, czy dane miejsce brzmi tak lub inaczej, o ile nawet można mieć przekonanie, że pozostanie to i nadal i dla następnych pokoleń rzeczą błądą, to nigdy błażostką nie jest — mówiąc bez ogródek — kłamstwo ze strony wydawcy, który miejsce skażone uzna za lapsus całami kopisty i samowolnie je sobie poprawi, albo przeciwnie, bardziej wierząc dokładności kopji, niż spostrzegawczości kopisty co do skażeń — potwierdzi miejsce skażone, nie zestawivszy go z rękopisem. Nie jest również nigdy rzeczą błądą pozostawienie miejsca skażonego bez potwierdzenia, bo zależnie od wagi tego miejsca — błąd niezauważony przez wydawcę, a zauważony przez czytelnika, budzi w tym ostatnim podejrzenia co do dobroci wydania wogóle i czyni całe wydawnictwo mniej wydatnem.

Dlatego to uważałem za konieczne rozróżnić (zob. tom. 3-ci „Archiwum Jana Zamoyskiego”) dwa rodzaje podstawy: 1) podsta-

wę wydania, t. j. zarówno oryginały, jak kopje archiwalne, czyli wogóle rękopisy czy nawet i druki, będące pierwowzorem rzeczy wydawanej i dlatego też istotną, acz nieraz pośrednią podstawą druku, i 2) podstawę druku, t. j. kopje wydawnicze, czyli sporządzone z podstawy wydania na użytek wydawcy, będące podstawą druku bezpośrednią. W przedmowie do powołanego tu tomu „Archiwum J. Zamoyskiego“ uzasadniałem konieczność rozróżniania potwierdzeń zgodności z podstawą wydania i z podstawą druku: pierwsze, to potwierdzenie zgodności z rękopisem, którego sygnatura podana jest w nagłówku tekstu, drugie — to potwierdzenie zgodności z kopją tego rękopisu, nie potwierdzoną specjalnie co do miejsca skażonego. Oczywiście, że zarówno przy potwierdzaniu podstawy wydania, jak i przy potwierdzaniu podstawy druku rozróżniać trzeba potwierdzanie skażonych wyrazów oddzielnych i skażonych zdań, złożonych z wyrazów poprawnych. Stąd cztery rodzaje w grupie błędów potwierdzonych:

I Bb 1. *Rodzaj 1.* — Potwierdzenie wyrazu w podstawie wydania.

I Bb 2. *Rodzaj 2.* — Potwierdzenie zdania w podstawie wydania.

I Bb 3. *Rodzaj 3.* — Potwierdzenie wyrazu w podstawie druku.

I Bb 4. *Rodzaj 4.* — Potwierdzenie zdania w podstawie druku.

I Bc. *Grupa c.* Błędy wątpliwe. Tak nazwałbym i takbym zakwalifikował wątpliwości lekcji, których zaznaczanie praktykowane jest powszechnie. Wydawca, stawiając znak wątpliwości (mianowicie znak zapytania) przy wyrazie, którego lekcji nie mógł ustalić z należytą pewnością — ostrzega czytelnika, że wyraz ten być może jest źle odczytany przez niego i być może jest błędny w podstawie. Brzmienie w wydawnictwie podane byłoby wtedy mimowolną poprawką błędu. Zapewne zdarza się to nieraz, bo przecież wydawca stara się wyczytać jakiś wyraz poprawny.

I C. *Podział C.D a w n a p i s o w n i a.* Jest jeszcze trzeci rodzaj główny wad podstawy. Nie są to braki, niemożna ich nazwać błędami, a jednak wymagają przy wydaniu odchyleń od literalnego tekstu podstawy albo potwierdzeń szczególnych, innych, niż potwierdzenia błędów. Mówię o dawnej pisowni w wypadkach, kiedy modernizacja jest niepewna lub zgoła niewskazana.

I Ca. *Grupa a.* Niezwykła modernizacja pisowni. Jeżeli wyraz jest znany i napisany w sposób zwykły w danej epoce i u danej ręki, modernizujemy go bez żadnych wątpliwości

i drukujemy bez żadnych zaznaczeń. Ilekroć jednak wydawca nie jest pewny, czy jego modernizacja jest właściwa, musi o tem czytelnika ostrzec i dać mu możność poprawienia tej modernizacji, bo to samo skojarzenie liter — bywa — że można rozmaicie odczytywać. A nawet, jeżeli jest pewny modernizacji, ale pisownia oryginału była niezwykła, powinien ją podać dla wiadomości językoznawcy. Musi tedy swoje postępowanie wydawnicze ujawnić przy takiej modernizacji podobnie jak przy emendacjach, a jednak inaczej, żeby zaznaczyć, że nie poprawia brzmienia, jeno że takie wyczytał z tego skojarzenia liter.

I Cb. *Grupa b.* *Pisownia zachowana.* Bywa, że wydawca pozostawia czytelnikowi odczytanie wyrazu z pisowni oryginału. Drukuje wtedy wyraz z zachowaniem tej pisowni, ale musi zaznaczyć, że nie zachodzi tu wypadek skażenia tekstu, bo bywa, że wyraz dawnej pisowni może być co do litery zgodny z innym nowoczesnej pisowni, więc np. „czar” potwierdzone co do brzmienia oznaczałoby to samo, co „urok”, a potwierdzone co do pisowni — może oznaczać wschodniego monarchę. Wobec tego pisownię zachowaną trzeba zaznaczać inaczej, niż błędy zachowane, niepoprawione, bo zachowanie pisowni oznacza reprodukcję podstawy wydania co do litery, błąd zaś niepoprawiony jest reprodukcją jej brzmienia. Jak modernizacja pisowni nie jest poprawieniem błędu, tak i zachowanie pisowni nie jest wezwaniem czytelnika do poprawek dowolnych, jeno do wyrozumienia, jakie dźwięki autor chciał przez to skojarzenie liter wyrazić.

II. *Dział II. Części składowe.* Dział drugi — to rozmaite części składowe tekstu, różne pochodzeniem lub znaczeniem. Nie można ich w wydawnictwie zniwelować z całością, bo jedno badacz musi inaczej traktować, niż całość, inne — wiemy — że będzie wyszukiwał, więc mu to trzeba ułatwić.

Jest takich przypadków cały szereg kategorii.

II A. *Poddział A.* *Składniki uwydatnione w podstawie.* — Więc części tekstu, które można w podstawie wydania rozpoznać po piśmie lub po sposobie wpisania, że powstały później, niż całość, że tę pierwotną całość uzupełniają, poprawiają i wogóle zmieniają, słowem — zmiany uwydatnione w podstawie wydania.

Rozróżniamy pośród nich.

Grupa a: Dopiski — czy to będą dopiski właściwe, uzupełniające tekst pierwotny, czy też ustępy dopisane na miejsce skreślonych.

Takie dopiski mogą mieć wartość niejednakową, zależnie od tego, czy są zrobione ręką całości, czy też inną, zwłaszcza zaś ręką wybitnej osobistości historycznej, odpowiedzialnej za treść dokumentu albo podpisującej list. Stąd dwa rodzaje dopisków:

II Aa 1. *Rodzaj 1.* — ręką pisarza i *Rodzaj 2* — własno-

II Aa 2. *ręczne.*

II Ab. *Grupa b: Wykreślenia.* Odwrotnością tej grupy będą wykreślenia. Będzie dla nas obojętne, czy są to wykreślenia bezwzględne, czy też zastąpione dopiskami. Natomiast zdarzy się, że można i tutaj rozpoznać rękę wykreślającą: pisarza ca-

II Ab1. łości i autora. Zatem i wykreśleń będą dwa rodzaje: *Ro-*

II Ab2. *dzaj 1* — ręką pisarza i *Rodzaj 2* — własno*ręczne.*

II Ac. *Grupa c.* Jest jeszcze trzeci rodzaj zmian dokonanych i ujawnionych w podstawie wydania, zmian nie będących wykreśleniami, a jednak wyłączających ustęp z całości, zmieniających jego walor. Mówię o ustępach skasowanych, więc jakby wykreślonych połowicznie: to co przekreślono w podstawie nie aby usunąć z tekstu, ale aby unieważnić — stało się historycznem jeszcze w czasie, kiedy cały tekst był aktualny. Skasowano tę część, bo przestała być dowodem praw i zobowiązań, np. opłata zapisana jako należna — została uiszczona. Badacz powinien być o tem powiadomiony przez wydawcę.

Dopiski i kasaty można zaznaczyć w przypiskach. Można dać w tekście odsyłacz, a w przypisku powtórzyć skrajne wyrazy ustępu i powiedzieć, że od — do dopisano lub skasowano. Można też przypisek skrócić, dając w tekście odsyłacz dwa razy — przed początkiem i po końcu ustępu quaestionis, a w przypisku tylko określić rodzaj zmiany. Wykreślenia można tylko w całości przenieść do przypisku. Wszelako nieraz — nawet często — lepiej będzie zostawić te ustępy w tekście i tylko wyodrębnić je odpowiednio, tak aby czytelnik odrazu widział, że jest to ustęp szczególny i jaki.

II B. *Podział B.* Składniki nie wydane w podstawie. Inny rodzaj części składowych tekstu, różnych od całości pochodzeniem, stanowią te, których to pochodzenie szczególnie nie ujawnia się w podstawie zewnętrznie — te, które są zniwelowane przez pisarza, ale wydawca odkrył je badając tekst i jest jego obowiązkiem, aby to w wydawnictwie od siebie ujawnił.

II Ba. Do tej kategorii należą: *Grupa a* — interpolacje, *Grupa*

II Bb. *b* — zapożyczenia z innych dokumentów, wreszcie *Grupa*

II Bc. *c* — opustki w zapożyczeniach.

II C. *Poddział C. Noty pozatekstowe.* Powyższe obydwie podziały obejmują ustępy, należące do ciągłości tekstu.

Nadto bywają w podstawie wydania dopiski z tekstem tylko związane najściślej, ale stanowiące osobne, pozatekstowe całości. Są to wszelkiego rodzaju uwagi i noty poczynione najczęściej na marginesach, czasem i między linjami tekstu. Można je dać w przypiskach, ale wtedy łatwo ujdą uwagi czytelnika, którego interesuje wszelka treść nowa, a nie obchodzą odmianki i odsyłacze najczęściej prowadzące do nich. Przeto lepiej jest dać takie uwagi w sposób najbardziej zbliżony do tego, w jaki są dopisane w oryginale — więc nie w przypisku, ale w tekście, a raczej przy tekście.

II D. *Poddział D. Fragmenty innojęzyczne.* Nadto na wyróżnienie w druku zasługują ustępy, nieróżne zgoła po-

chodzeniem od całości, ale mające znaczenie źródłowe dla wielu badaczy szczególne, a nie dające się wyszukać inaczej, jak przez czytanie całego wydawnictwa, gdyby nie były wyróżnione drukiem. Mówimy o ustępach i wyrazach innojęzycznych — w szczególności o *lingua vulgaris* w źródłach średniowiecznych łacińskich, a więc, jak u nas, o polszczyźnie w dyplomach i w zapiskach sądowych. Ustępy takie są cenne dla językoznawcy, cenne też bardzo dla prawników. Żaden skrowidz nie zastąpi ich wyodrębnienia, bo tym badaczom nie chodzi wyłącznie o polskie terminy, ale i o zwroty. Dodajmy, że jest i inna jeszcze racja zasadnicza, przemawiająca za wyróżnieniem ustępów innojęzycznych. Toć i w drukach zwykłych ustępy innojęzyczne składa się innemi czcionkami. Powód jest jasny: chodzi o to, żeby czytelnik uprzedzony był zgóry, zanim zacznie wyraz obcy czytać, że musi go czytać inaczej, niż całość, w którą ten wyraz czy ustęp się dostał, że musi go czytać, powiedzmy, po francusku, a nie po polsku, jak dotychczasowy ciąg. Narody zachodnio-europejskie wszystkie piszą łacińskimi literami, ale nie czytają ich przecież po łacinie. Używają liter łacińskich do wyrażania dźwięków swojej mowy, ale że te dźwięki są inne, niż łacińskie, więc i te litery, łacińskie co do kształtu, nie wszystkie pozostają łacińskimi co do swojej wartości dźwiękowej. Niektóre czyta się zaledwo podobnie, niektóre zgoła inaczej, niektóre łączy się po parę na oznaczenie dźwięku nieznanego łacinie. A że każdy naród miał w tym względzie potrzeby rozmaite — więc też litery łacińskie mają w alfabetach na-

rodów nowożytnych znaczenie różne od dawnego i różne w poszczególnych alfabetach. Dlatego to potrzebna jest zmiana druku dla ustępów innojęzycznych. Dzięki niej czytelnik polskiego tekstu, napotkawszy ustęp wytłoczony kursywą — określi sobie naprzód, w jakim języku ten ustęp jest napisany, i odczyta powiedzmy *c* jak *s* lub jak *k*, a nie jak polskie *c*.

Podkreślam zresztą, że przytaczam te względy tylko jako kontrargument przeciwko tym, co uważają wyróżnianie polszczyzny w tekstach średniowiecznych za zbyteczne: skoro nie uważamy tego za zbyteczne nawet w dziennikach współczesnych, tak niestarczająco naogół drukowanych, to tembardziej nie powinniśmy żałować trudu na podobne udogodnienia w wydawnictwach naukowych. Bo zresztą nie sędzę, żeby tę zasadę można było stosować ściśle w wydawnictwach źródeł XVI i XVII wieku. Trudno byłoby drukować tak teksty, w których wtręty łacińskie są zbyt częste. Chodzi mi tylko o wtręty polskie w tekstach łacińskich średniowiecznych, wtręty cenne bardzo i nadające się na przedmiot wielu studjów specjalnych.

Dział III. Skróty. Dotychczas mówiliśmy tylko o odchyleniach od rzeczywistej podstawy wydania, dążących do ustalenia idealnego brzmienia właściwego, do ustalenia — jak powiedziałem — tekstu zamierzonego. Bywa jednak, że wydawca nie chce oddać dosłownie tego tekstu, że mianowicie chce go skrócić. Drukuje go tedy albo w ekscerptach — opuszczając ustępy zbyteczne a drukując niezbędne z całą ścisłością — albo w regestach streszczając własnymi słowami tekst oryginału. W tych wypadkach przypisek jest sposobem ostrzeżenia czytelnika stanowczo niewskazanym zwłaszcza, że ekscerpt jest bardzo łatwo zaznaczyć w tekście, a regest wymaga tego niemal kategorycznie. Bowiem nic gorszego, jak narazić badacza na pomieszanie regestu z oryginalnem brzmieniem, nic przykrzejszego dla czytelnika, jak niewyróżnione plastycznie przejście od języka dawnego oryginału do języka współczesnego. Trzeba go koniecznie wyróżnić i to nie jakiemiś znakami, ale całą postacią. Stąd dwie pozycje w tym dziale.

III. A. *Poddział A: Regesty.*

III. B. *Poddział B: Ekscerpty.*

Rozdział III. Jak zaznaczać.

Widzimy, że zaznaczać trzeba wiele — bo półtrzecia tuzina rozmaitych przypadków. Gdybyśmy obmyślili dla każdego inny znak czysto konwencjonalny, nie będący w związku ani z postacią innych znaków, ani z rodzajem przypadku — mielibyśmy jakby drugi alfabet wydawniczy — trudny do zapamiętania, w użyciu uciążliwy dla wydawcy, nieznosny dla czytelnika.

Wszelako tej liczebności, bezdusznosci i pstrokaczyny znaków można uniknąć.

Wyżej podzieliliśmy wszystkie przypadki na działy i grupy — nietyle dlatego, żeby lepiej wyłożyć rzecz o nich samych — ile żeby zastosować do tego system znaków i żeby ten system logicznie powiązany uczynić łatwiejszym do zapamiętania i bardziej użytecznym.

Nie zmniejszając ilości znaków — należy tylko skupić je w grupy pokrewne kształtem, tak jak pokrewne mają być znaczeniem.

Oczywista, że podstawowem zadaniem będzie wynalezienie odpowiedniego znaku zasadniczego dla każdej grupy i potworzenie tylu tego znaku odmianek, ile przypadków liczy grupa. O ile potrafimy nadto zachować pokrewieństwo i przeciwieństwo postaci u znaków pokrewnych lub wzajemnie odwrotnych grup — to będzie już zbyt — niejako, jeżeli zdołamy zaznaczyć w postaci znaków przynależność grupy do poddziału i działu.

W ten sposób — nie pozostawiając żadnego przypadku bez osobnego znaku — stępiamy liczebności tych znaków ostrze zjadliwe.

Nie poprzestaniemy zresztą na tym jednym postulacie — postaramy się o to, żeby nasze znaki — przeznaczone na użytek konwencjonalny — a nawet ogólnie obowiązujący — żeby te znaki miały jednak jak najwięcej cech przejrzystego symbolu, żeby postacią swoją wywoływały w umyśle czytelnika rzeczywistość przez siebie oznaczaną.

W ten sposób ułatwimy jeszcze bardziej zastosowanie tak złożonego aparatu znaków.

Dodajmy, że krępować nas będzie trzeci postulat — liczenia się z tradycją, chociaż ta tradycja nie liczy się przeważnie z żadnym z dwóch pierwszych naszych postulatów. Za tradycję obowiązującą uznamy oczywiście tylko tradycję ustaloną i pozostawimy sobie wolną rękę w przypadkach tradycji różnolitej.

Tyle co do zasady oszczędzania trudności zarówno wydawcy przy kładzeniu znaków, jak i badaczowi przy rozwiązywaniu ich znaczenia.

Nadto starać się będziemy o to, aby cała nasza symbolika ograniczyła się do używania czcionek istniejących lub dających się zrobić w drukarni — bez robienia nowych modeli i wogóle bez pomocy odlewni.

A. System rozwinięty.

Dział I. Poddział A. Grupa a. W dziale w a d w poddziale I Aa. braków w grupie uzupełnień braków mamy 5 rodzajów. Dotychczas nie były rozróżniane — a znakiem używanym w przeważającej większości wydawnictw był nawias prostokątny. W myśl powyżej wypowiedzianych założeń weźmy ten znak za podstawę dla całej grupy i przeznaczymy go w postaci pełnej i, że tak powiem, klasycznej, dla tego przypadku, który jest brakiem zupełnym i jako najczęstszy — typowym dla całej grupy. Zaznaczajmy więc uzupełnienia miejsc zniszczonych przez ujęcie w nawiasy prostokątne I l pozostałym przypadkom tej grupy I Aa 1. nadajmy odmianki tego symbolu.

I. Aa 2. Więc uzupełnienie miejsca nieczytelnego możemy oznaczyć tym samym symbolem, ale skażonym na podobieństwo starych herbów, nadawanych nowym rodzinom, mianowicie półnawiasem prostokątnym. Będzie on doskonale symbolizował połowiczne i wogóle niezupełne zniszczenie podstawy, a chociaż to znak nowy — nie będzie nic kosztował, bo każdy drukarz zgodzi się chętnie przeciąć w ten sposób parę czcionek nawiasu pełnego: I l.

I. Aa 3. Uzupełnienie opustek umyślnych, czyli luk, a zwłaszcza t. zw. okien najlepiej symbolizowałoby ujęcie w zwykłe nawiasy prostokątne, ale że ten znak mamy już przeznaczony na uzupełnienie miejsc zniszczonych — musimy go tutaj

zmodyfikować. Najprościej będzie, jeżeli do nawiasów prostokątnych dodamy pauzy bez spacji. Obejdzie się tedy bez nowej czcionki, symbol będzie wyraźny, a że będzie dość duży, to w tym wypadku nie szkodzi, bo oznacza opuszczenie conajmniej całego wyrazu, a nadto okna zdarzają się rzadko. Oczywiście, że dodamy pauzy przed pierwszym nawiasem i po drugim — | —.

I Aa 4. Uzupełnienie opustki nieumyślnej możemy oznaczać tak, jak to już przyjęto w księgach mazowieckich nawiasami prostokątnymi skażonemi w ten sposób, że pierwszemu brak dolnej przykatnej, drugiemu górnej |].

I Aa 5. Uzupełnienie liter opuszczonych przy skrócie nieprawidłowym nasuwa największe trudności, ponieważ często zdarzy się, że trzeba wyróżnić w jednym wyrazie więcej niż jedną grupą liter uzupełnionych z pomiędzy szeregu widniejących w podstawie. Pełne a choćby i skażone ale dwustronne nawiasy przeszkadzałyby bardzo przy czytaniu. Chcąc zatem znak odpowiedni zrobić jak najbardziej skromnym a zarazem utrzymać go w charakterze modyfikacji nawiasu prostokątnego — dajmy zamiast pierwszego tylko linję, drugi dajmy skażony bez górnej przykatnej |].

W ten sposób zaspokoiłszy potrzeby tu zaznaczone, nie wyczerpawszy nawet wszystkich odmian nawiasu prostokątnego, jakiby można tą metodą utworzyć.

I Ab. Grupa b. W drugiej grupie, będącej odwrotnością niniejszej, t. j. w grupie braków nieuzupełnionych użyjemy — oczywiście — tych samych znaków, wstawiając na miejsce liter brakujących kropki.

I Ab 1. Zatem miejsce zniszczone będziemy oznaczali taką ilością kropek, jaka ilość liter przypada na miejsce zniszczone i ujmujemy te kropki w nawiasy prostokątne [...]. Jeżeli zniszczone są całe wyrazy, zaczniemy liczyć od miejsca, w którym przypuszczalnie mógł się zniszczony wyraz zaczynać; jeżeli zniszczona jest część wyrazu — damy nawias bez spacji tuż przy ostatniej, względnie przy pierwszej literze zachowanej. Jeżeli miejsce zniszczone jest zbyt duże, aby je warto całe wykropkować, damy kropek tylko trzy, t. j. tyle, ile się ich stawia zwykle w charakterze domyślnika na oznaczenie ustępu rozmiarów bliżej nie określonych — nadto odsyłacz damy wewnątrz nawiasów, aby czytelnik od razu wiedział, że nota będzie dotyczyła właśnie rozmiarów miejsca zniszczonego [...], a nie innej jakiegokolwiek sprawy [...].

I Ab2 Nieuzupełnione miejsca wyblakłe zaznaczymy kropkami ujętymi w nawiasy skazone, jak w przypadku

I Aa2. [...]

I. Ab3. Nieuzupełnione luki i okna zaznaczymy kropkami w nawiasach z pauzami —[.....]— również wzorem grupy **I Aa.**

I Ab4. Nieuzupełnione opustki nieumyślne nie dadzą się wykropkować dokładnie, bo jeżeli nie umiemy ich uzupełnić, to nie wiemy też, jakich są rozmiarów. Musimy tedy dać konwencjonalną ilość kropek — powiedzmy dwie, jeżeli chodzi o część wyrazu — pięć, jeżeli chodzi o wyraz lub więcej. Ilości te proponuję nie całkiem dowolnie. Biorę mianowicie za tło domyslnik, który wyrażamy trzema kropkami. Otóż dwie kropki są najbliższą mniejszą — pięć najbliższą większą ilością kropek wyrażnie na pierwszy rzut oka różną od trzech. Kropki te ujmujemy w nawiasy skazone na krzyż jak wyżej: [...] i [.....]

I Ab5. Nieuzupełniony skrót możemy oznaczyć dwoma kropkami w nawiasach skażonych podobnie, jak przy skrócie uzupełniony [...]. Gdyby nie zasada ścisłej konsekwencji — rad bym nieuzupełniony skrót usymbolizować poprostu gwiazdką z prawej strony wyrazu — gwiazdka ta symbolizowałaby znak skrócenia, a rzecz byłaby dostatecznie widoczna.

I Ba *Poddział B: Grupa a.* W poddziale błędów w grupie błędów poprawionych ustępy różne od podstawy można by ujmować w półnawiasy okrągłe (). Użycie nawiasu zasadniczo oznacza odchylenie od podstawy — przepołowienie — okoliczność, że podstawa nie jest zniszczona (analogja do miejsc nieczytelnych).

Jeżeli wydawca jest pewny swojej emendacji — celem zastosowania symboliki jest oszczędzenie czytelnikowi czasu, niezajmowanie go tem, co było na miejscu poprawionem. Wtedy wydawca da oryginalne brzmienie w przypisku, do którego nie zajrzy czytelnik, nie interesujący się bliżej tym ustępem źródła. Niearz nawet i przypisek będzie zbyteczny, bo czytelnik z łatwością odtworzy sobie to miejsce w pierwotnej, skażonej postaci.

Natomiast, jeżeli wydawca nie jest swojej emendacji pewien a zmiana jest poważnem odchyleniem od treści podstawy, a więc, kiedy wydawca uważa za potrzebne zwrócić uwagę każdego niemal czytelnika na brzmienie pierwotne tekstu — wtedy może dać w tekście wydany obydwa brzmienia: swoje poprawne i pierwotne, skażone. Uczyni to w ten sposób, że pierwsze da w półnawiasie

okrągłym, a drugie doda wraz potem bez spacji w nawiasie kwadratowym. Nawias ten trzeba będzie pochylić (wziąć z kursywy), jeżeli przytaczamy pierwotną postać z zachowaniem pisowni (zob. grupa I Ca).

I Bb. *Grupa b.* Dla grupy potwierdzeń proponuję utrzymanie znaków dotychczasowych, ale oczywiście tak rozwiniętych jak w t. III Archiwum Jana Zamoyskiego i jak częściowo zostały użyte w Najd. Księgach Mazow., więc potwierdzenie lekcji

I Bb 1. wyrazu w podstawie wydania przez s małe — potwierdzenie składu zdania w pod-

I Bb 2. stawie wydania przez dwa ss małe (ze względu na potrzebę utrzymania analogii z potwierdzeniem zdania w podstawie druku muszą odstąpić od oznaczenia tego rodzaju przez S

I Bb 3. duże); potwierdzenie lekcji wyrazu w podstawie druku przez wykrzyknik; potwierdzenie składu zdania

I Bb 4. w podstawie druku przez wykrzyknik podwójny — wszystko w nawiasach okrągłych.

I Bc. *Grupa c.* Lekcję wątpliwą oczywiście oznaczać będziemy według dotychczasowego zwyczaju przez pytańnik w nawiasach okrągłych: (?).

I C. *Poddział c.* Bardzo ważny, a dotychczas lekceważony jest podział modernizacji pisowni. Zdarzało mi się już mówić o tem.

I Ca. *Grupa a.* Zważywszy, że modernizacja niezwykła jest niejako emendacją — zaznaczyć ją można w sposób podobny do poprawek wogóle — więc półnawiasem okrągłym — a zważywszy, że chodzi tu nie o brzmienie, ale o pisownię — dobrze będzie odróżnić ten typ emendacji pochyleniem nawiasu. Kursywa znaku symbolizować będzie, że chodzi tu o litery rękopisu. Symbol emendacji ostrzeże czytelnika, że ma do czynienia z wyrazem w brzmieniu ustalonym przez wydawcę niejako niezależnie od pisowni oryginału. Wyraz ten w pisowni pierwotnej trzeba będzie dać w przypisku. W wypadkach kiedy wydawca będzie chciał zwrócić szczególną uwagę czytelnika na postać pierwotną wyrazu, może dać brzmienie oryginalne — jak to robiłem w moich wydawnictwach — tuż obok w tekście w nawiasie prostokątnym bez spacji — np. oócu[occu] albo wszyćkilczl. Wprowadziłbym jednak pewną zmianę: aby odróżnić przytoczenie pierwotnego brzmienia poprawionego (grupa I Ba) od przytoczenia pierwotnej postaci literalnej — należałoby pochylić ten nawias (brać go z kursywy) analogicznie do

pochylenia „sic” przy potwierdzaniu wyrazu w dawnej pisowni (grupa I Cb. t. j. następna).

I Cb. *Grupa b.* W wypadkach, kiedy wydawca nie daje wcale swego rozwiązania dawnej pisowni czyli podaje wyraz w tej dawnej pisowni i musi taką zachowaną pisownię potwierdzić, niech ją potwierdza — podobnie jak wyraz błędny — skróconem „sic” w nawiasach okrągłych, ale niech bierze i „s” i nawiasy z kursywy, żeby było wiadomo, że potwierdza nie brzmienie, ale literalną postać pierwopisu.

II Aa. *Dział II. Poddział A.* W dziale części składowych, w poddziale składników uwydatnionych w podstawie w grupie dopisków — proponuję użycie nawiasów ostrokątnych — tak jak to jest w zwyczaju w wydawnictwach dokumentów średniowiecznych dla interpolacji, a jak to zastosowaliśmy w Najd. Ks. Mazow. dla dopisków $< >$ — a w obrębie tej

II Aa 1. zasady dopiski ręką pisarza drukiem zwykłym,

II Aa 2. dopiski własnoręczne autora drukiem rozstrzelonym, bo to dobrze symbolizuje szczególną ważność dopisku.

Grupa b. Ustępy wykreślone są odwrotnością dopisków — przeto damy je także w nawiasach ostrokątnych, ale odwróconych $> <$ i również czcionkami zwykłemi, jeżeli to będzie ustęp pisany ręką całości — drukiem rozstrze-

II Ab 1. lonym, ilekroć będzie chodziło o wykreślenie dopisku, zrobionego inną ręką. Gdybyśmy rozpoznali czyją ręką zrobione zostało wykreślenie — moglibyśmy i to zaznaczyć, mianowicie, drukując wykreślenia ręką pisarza w nawiasach ostrokątnych odwróconych pojedynczych, a wykreślenia dokonane ręką własną

II Ab 2. autora — w takich samych nawiasach, ale podwójnych $>> <<$.

Grupa c. Dla miejsc skasowanych można utrzymać burgos, wprowadzony przez p. Handelsmana do Ksiąg Mazowieckich. Ale sposób ten jest drogi i mało plastyczny, więc lepiej byłoby poprostu naśladować przekreślenia — dwoma pionowymi spacjami poprzez wyraz lub ustęp. Zaznaczam jednak, że ze względu na konsekwencję naszego systemu najbardziej wskazane byłyby półnawiasy ostrokątne odwrócone i skażone, co symbolizowałoby wykreślenie niezupełne, jakim jest skasowanie: $> <$

Poddział B. Grupa a. Dla interpolacji zostawimy tradycyjny nawias ostrokątny, ale proponowałbym usilnie, aby wewnątrz użyć petitu, a to dla odróżnienia interpolacji czyli wtrę-

tu nieujawnionego w podstawie od dopisków w podstawie widocznych oraz dla usymbolizowania mniejszego stopnia autentyczności ustępu interpolowanego od całości tekstu.

II Bb. *Zapóżyczenia (grupa b)* drukowalibyśmy według dotychczasowego zwyczaju *petitem*.

II Bc. *Opustki w zapóżyczeniach (grupa c)* oznaczalibyśmy gwiazdką na poziomie tekstu.

II C. *Poddział C.* Przy drukowaniu ustępów *dopisanych* i nienależących do ciągłości tekstu, oczywista, że najlepiej byłoby naśladować ściśle rękopis i drukować takie ustępy na marginesie lub pomiędzy linjami—stosownie do tego, jak były napisane. Wszelako sposób pierwszy jest nad miarę kosztowny, sposób drugi też podnosi koszt i brzydki jest bardzo — lepiej tedy ustępy obu rodzajów oddawać w sposób jednaki, mianowicie przez druk w wylinku, więc wewnątrz kolumny — dostatecznie a nie nazbyt wyraziście.

II D. *Poddział B.* *Języki obce* przyjęto wyróżniać dziś kursywą. Nie jest to wskazane w wydawnictwach źródeł ze względu na potrzebę zarezerwowania kursywy dla regestów. Nadto kursywa jest — jak to każdy wydawca przyzna — daleko trudniejsza do korygowania. Drukowanie kursywą polszczyzny średniowiecznej, a więc ustępów, w których zachowuje się najdziwniejszą nieraz pisownię i interpunkcję, zatem ustępów, których korektę trzeba robić litera za literą — obciąża niezmiernie wydawcę i budzi podejrzenie w czytelniku, że przecież ten druk pewny nie jest.

Gdyby nie ten wzgląd ostatni — proponowałbym drukować ustępy polskie w źródłach średniowiecznych szwabachą — według myśli rzuconej w rozmowie o tych rzeczach przez p. Wł. Barana. Szwabacha na tle antykiwy wygląda bardzo pięknie, odbija się znakomicie, a oko historyka cieszy wskrzeszeniem tradycji najpiękniejszych, bo tak przecież drukowano u nas w złotym wieku. Kto nie ma tego rodzaju druku dobrze w oczach — niechaj weźmie jakąkolwiek książkę z tego czasu.

Wszelako ten sposób jest drogi i uciążliwy dla wydawcy (oczywiście trzebaby odlewać czcionki według wzorów XVI-go w.), bo o czytelnika niewprawnego mniejsza. Ponieważ dotychczasowy długi szereg przypadków przeszliśmy bez użycia druku rozstrzelonego w tekście bez nawiasów — możemy go zastosować do polszczyzny. Druk rozstrzelony oznacza poprostu podkreślenie — i myśmy go już użyli wewnątrz nawiasu ostrego dla podkreślenia ustępów wła-

snoręcznych — polszczyzna w tekście jest jego częścią organiczną, potrzebuje tylko uwidocznienia — słuszną, że się ją podkreśli, jako ustępy ze względów językowych w ogólności, a zwłaszcza terminologicznych ważniejsze i na podkreślenie zasługujące.

Dział III. Poddział A. W dziale skrótów tekstu **III A.** *g e s t y* (streszczenia) będziemy drukowali oczywiście kursywą — stosując się do godnej największego poparcia zasady, postawionej przez ś. p. prof. Wincentego Zakrzewskiego — wszelako dla większego uplastycznienia rzeczy oraz ze względu na proponowany niżej system skrócony — radziłbym te ustępy kursywy obstawić domyślnikami. Oznaczają one opuszczenie czegoś, a regest, jako skrót, opuszcza rzeczy mniejszej wagi — więc znak taki doskonale będzie symbolizował tę zmianę.

Poddział B. *E k s c e r p t.* Znak pominięcia ustępu tekstu **III B.** w ekscerpce trzeba koniecznie odróżnić od domyślnika i zaznaczać go (zob. Arch. Jana Zamoyskiego) dwoma pauzami — a nie jak to się najczęściej robiło — trzema kropkami.

Przypiski.

Ustalamy symbole wydawnicze, żeby oszczędzić czytelnikowi zaglądania do przypisków. Symbol albo zastąpi zupełnie przypisek, albo da poznać czytelnikowi, czy przypisek może go obchodzić. Zeby to móc zawsze osiągnąć, proponuję odróżnić odsyłacze do przypisków uzupełniających symbolikę od odsyłaczy do wszelkich innych przypisków (np. podających warjanty) — pierwsze proponuję dawać wewnątrz nawiasów symbolicznych, np. kiedy trzeba dać rozmiary miejsca zniszczonego, określenie ręki dopisku itp.

Jeszcze jedno: symbolika wydawnicza zaoszczędzi niejednego przypisku, ale pozostawi ich jednak dużo — zwłaszcza w wydawnictwach dyplomatycznych. Nie jest przeto obojętna kwestja liczbowania lub innego oznaczania kolejności przypisków. Przyjęto oznaczać jedne numerami, drugie literami. Zalecałbym jaknajściślejsze rozgraniczanie tych przypisków: literowe powinny zawierać wszystko, co dotyczy ustalenia tekstu; wszystko zaś, co wychodzi poza uzasadnienie lekcji i rekonstrukcji — powinno być usunięte poza te przypiski. Zatem do numerowych — czyli do grupy przypisków rzeczowych odesłałbym nie tylko objaśnienia co do osób, rzeczy i stosunków, ale także wszelkie warjanty treści. Wychodzę z potrzeb czytelnika: przypiski literowe tak rozumiane będą interesowały wszyst-

kie tylko tego czytelnika, który zechce skontrolować wydawnictwo jako wydawnictwo źródeł ze strony metodologicznej, tego, którego interesują właściwości rękopisu — pozatem do niektórych przypisków zajrzy ten czytelnik, który ma oprzeć jakieś wnioski na ścisłym brzmieniu jakiegoś ustępu. Cała reszta czytelników, a nawet i czytelnik ostatnio wymieniony przy czytaniu całej reszty tekstu — mogą nie zaglądać do przypisków literowych. Natomiast do przypisków rzeczowych zajrzy każdy czytelnik gruntowny. Gdybyśmy dawali warjanty treści pomiędzy odmiankami postaci tekstu — zmusilibyśmy wszystkich czytelników-badaczy do przeglądania całego lasu not literowych.

Oznaczanie tych not nie jest też sprawą do zlekceważenia. Ciekawa, że w czasach tak dumnie spoglądających na przeszłość, jak nasze, w użyciu są takie sposoby, jak powtarzanie alfabetu pokilkakroć od początku chociażby na tej samej stronicy, albo pomnażanie liter również bez ograniczeń aa, aaa etc. Dziwna to, bo w dawnej Polsce umieli daleko lepszy użytek robić z tego materiału archiwiści. Oznacжали księgi literami — mianowicie tak, że znaczyli a - z, potem aa - zz, potem ab - az, potem dalej bc - bz itd. itd., więc ilość kombinacyj najzupełniej wystarczająca.

B. System uproszczony.

Na pytanie, co zaznaczać, odpowiedzieliśmy 30-tu pozycjami¹. W systemie rozwiniętym podaliśmy na każdą pozycję symbol szczególny. Wprawdzie uprościliśmy go niezmiernie przez związek znaku z treścią i przez wywód wszystkich znaków każdej grupy z jednego znaku głównego, ale przecież podaliśmy do zapamiętania i stosowania 12 znaków w 30-tu odmianach i kombinacjach. Przeto może się ten system wydać nadmiernie złożonym.

Można go uprościć. Można skreślić cały szereg znaków i zastąpić je jednym generalnym dla szeregu pozycji. Można dlatego, że zasadniczym naszym postulatem jest ostrzeżenie czytelnika o odchyleniu od podstawy wydania z zaznaczeniem, co nie jest obiektywnym odtworzeniem podstawy, jeno wynikiem pracy rekonstrukcyjnej wydawcy. Zadaniem naszym nie było wprowadzanie każdego czytelnika w całą tę pracę wydawcy, jeno umożliwienie mu wnیکnięcia i krytycznego stosunku do rzeczonych wyników. Dlatego podkreślałem, że symbolika nie usuwa całkowicie przypisków, ale umożliwia czytelnikowi pomijanie tych, które go mogą nie interesować.

Idąc dalej w tym kierunku, możemy pomnożyć ilość przypisków, wstawiając jednakże w tekście ostrzeżenie, a zarazem znak wyrażny, czego dotyczy przypisek. Dla takiego ostrzeżenia i podkreślenia ustępu quaestionis mamy sposób doskonały a harmonizujący zarówno z zasadami systemu rozwiniętego, jak i z tradycją dotychczasową.

Tradycja ta w edytorstwie polskiem polega na użyciu kursywy dla odznaczenia wszystkiego, co pochodzi od wydawcy. Łaskawy czytelnik pamięta, żeśmy jej użyli w systemie rozwiniętym tylko w jednej pozycji — najściślej odpowiadającej pojęciu pochodzenia od wydawcy, bo w regestach, oraz żeśmy te regesty obstawili domyślnikami — właśnie dla odróżnienia tego użytku kursywy od innego, który tutaj proponujemy.

Otóż postawiwszy zasadę, że drukujemy wszystko, co pochodzi od wydawcy — kursywą, możemy odrzucić cały szereg znaków i drukować kursywą nie tylko regesty, ale i wszystkie uzupełnienia, wszystkie poprawki i wszystkie miejsca zmodernizowane co do pisowni w sposób wątpliwy lub szczególnie śmiały.

Oczywista, że drukować będziemy kursywą tylko ściśle tę część tekstu, którą wydawca ustalił wbrew czy poza podstawą, więc zarówno wyrazy, jak poszczególne litery. Kursywa będzie — jak mówiłem — doskonale zaznaczała nie tylko fakt odchylenia, ale i granice zmiany. Czytelnik będzie odrazu widział, co zostało wprowadzone do tekstu przez wydawcę — a chociaż nie będzie wiedział, na miejsce czego wprowadzono ten wyraz lub tę literę, to przecież w większości wypadków będzie wiedział, czy trzeba mu zajrzeć do przypisków.

Tych przypisków będzie przy tym systemie daleko więcej, niż przy poprzednim, bo kiedy tam odpowiedni nawias mówił odrazu, czy uzupełnienie dotyczy miejsca zniszczonego, czy wyblakłego, czy okna, czy opustki, czy wreszcie skrótu niezwykłego, to tutaj nie będzie to wiadome zgóry — trzeba będzie tedy dawać przypisek, wyjaśniający tę okoliczność; przysporzy się druku — ale oszczędzi się różności czonek i mało co częściej zmusi się czytelnika do od czytania przypisku.

System uproszczony przedstawiałby się w ten sposób:

I Aa. uzupełnienia — wszystkie kursywą bez żadnych znaków, ani nawiasów z wyjaśnieniem w przypisku.

I Ab. Zważywszy, że skreśliliśmy wszelkie nawiasy w grupie dodatniej, skreślimy je i w ujemnej i damy wszelkie braki właściwe

w nawiasach prostokątnych, a skrót niezwykły — tak, jak jest — z gwiazdką.

I Ba. Poprawki (emendacje) damy również kursywą, pozostawiając wyjaśnienia przypiskom.

I Bb. Potwierdzenie podstawy, jak w systemie rozwiniętym: (s) (ss) (l) (ll).

I Bc. Wątpliwości lekcji również: (?).

I Ca. Modernizacje damy również kursywą — z wyjaśnieniem w przypisku.

I Cb. Potwierdzanie pisowni (pisownia zachowana) zostanie jak było — skróconem „sic” (s) kursywą.

II Aa. Dopiski zostaną jak były: < >.

II Ab. Zaznaczanie wykreśleń pozostawimy całkowicie przypiskom.

II Ac. Skasowanie ustępów zaznaczałoby się również jak w systemie rozwiniętym: > <.

II B a - c. Zaznaczanie interpolacji, zapożyczeń i opustek w zapożyczeniach pozostawilibyśmy całkowicie przypiskom.

II C. Dopiski pozatekstowe jak w systemie rozwiniętym.

II D. Fragmenty innojęzyczne — jak w systemie rozwiniętym.

III A. Regest — jak w systemie rozwiniętym.

III B. Ekscerpt — jak w systemie rozwiniętym.

Rozdział IV. Stan sprawy w literaturze.

Mówi się o nim zwykle na wstępie pracy, bo stan sprawy w literaturze dotychczasowej musi być punktem wyjścia dla pracy będącej tej literatury kontynuacją. Sądzę, że wolno mi było odstąpić od tego zwyczaju, ponieważ dla mnie literatura przedmiotu nie mogła być punktem wyjścia, a nie mogła dlatego, że jej poprostu niema.

Niniejszy rozdział jest też tylko lakonicznym dodatkiem, w którym przedstawiam dowody tego braku.

Cała dziedzina naukowa, do której z istoty swojej należy symbolika wydawnicza, mianowicie metodologia wydawnictw — jest bardzo uboga, powiedziałbym upośledzona. W referacie na niedoszły zjazd historyków polskich roku 1920 uzasadniałem prawo metodologii wydawnictw do godności osobnej nauki pomocniczej historii (oczywiście także filologii i wszelkiego, że tak powiem, pismoznawstwa — jak bibljoznawstwo) ¹⁾. Tymczasem nie ma ona nawet nazwy utartej, a te, które się spotyka, świadczą o braku zakreślonych granic (por. niżej *Editionstechnik* i *Règles pour éditions critiques*). Bądź co bądź jednak istnieje szereg rozpraw osobnych i szereg przedmów do wydawnictw, omawiających zagadnienia metodologii wydawnictw.

W obrębie tych publikacyj znajdują się zawsze ustępy, a nawet rozdziały, poświęcone symbolice wydawniczej. Wszelako — o ile inne rozdziały, mające charakter krytyczny, stanowią metodyczne uzasadnienie jakichś twierdzeń czy postulatów, to w dziedzinie symboliki wydawniczej nic podobnego nie spotkałem. Zarówno wydawca pojedynczego zabytku, jak redaktor wielkiego wydawnictwa, czy grono redakcyjne jakiejś instytucji, czy wreszcie autor rozprawy metodologicznej — z chwilą, kiedy zaczynają mówić o symbolice — przechodzą w ton ściśle dogmatyczny. I czy to będą „*règles*“ kogoś

¹⁾ Skrót drukowany w „Przeglądzie Historycznym” r. 1921/3, str. 110.

obowiązujące, czy „ratschläge“ uprzejmie wszystkim tylko podsuwane — zawsze będzie to tylko oświadczenie, że należy lub dobrze byłoby używać w takich a takich wypadkach takich a takich znaków. Dlaczego tych a nie innych? na to z reguły nie otrzymujemy nietylko odpowiedzi, ale nawet żadnego materiału na odpowiedź. W tem to znaczeniu powyższy projekt, jako usiłujący ustalić potrzebę takich a nie innych znaków na podstawie racjonalnej i obiektywnej — nie ma literatury poprzedzającej.

Natomiast potrzeba osiągnięcia celu praktycznego — potrzeba ujednostajnienia symboliki wydawniczej — znalazła swój wyraz dobitny i wielokrotny. Sądzę, że zbytecznem byłoby przytaczać tutaj cały łańcuch tych narzekań, żądań, nawoływań — łańcuch, rozpoczynający się u kolebki wielkich wydawnictw krytycznych XIX w., a ciągnący się aż dotąd. Wystarczą może ostatnie ogniwa.

W r. 1909 Otto Stählin wydał osobną rozprawę poświęconą zagadnieniu nas tutaj obchodzącemu. Jest to praca niewielka (43 str.) pod tytułem *Editionstechnik. Ratschläge für die Anlage textkritischer Ausgaben* (1909. Leipzig und Berlin. Druck und Verlag von B. G. Teubner. Sonderabdruck aus dem zwölften Jahrgang der neuen Jahrbücher für das klassische Altertum, Geschichte und deutsche Literatur). Autor wychodzi z potrzeb wydawnictw klasyków starożytnych, które to wydawnictwa opierane są — jak wiadomo — na bardzo licznych tekstach rękopiśmiennych i drukowanych, i dlatego wymagają metody szczególnie rozwiniętej; wszelako pisząc tę rzecz miał też na myśli sprawę wydawnictw krytycznych wogóle i — jak sam twierdzi — niejedno z tego co napisał stosuje się do wszelkich wydawnictw naukowych¹⁾, zwłaszcza że pożądanę jest ujednostajnienie metody wydawniczej i znaków używanych przez wydawców rozmaitych rodzajów źródeł²⁾.

¹⁾ Die folgenden Ausführungen beschränken sich im wesentlichen auf ein Gebiet der Editionstechnik, nämlich auf wissenschaftliche... Ausgaben literarischer Texte des Altertums. Unberücksichtigt bleibt also die Editionstechnik der reinen Textausgaben... Urkunden und neusprachlichen Texte. Doch gilt naturgemäss manches von dem, was im Folgenden besprochen wird, auch für diese Gebiete. (p. 3).

²⁾ Es sind ja trotz aller Verschiedenheit im Einzelnen die Aufgaben und Ziele der verschiedenen Ausgaben sehr ähnlich,... Im Interesse der Benutzer,... wäre es,... gelegen, dass die gleichen Aufgaben mit den gleichen Mitteln gelöst wurden und nicht jeder Herausgeber eine andere Zeichensprache verwendete. (p. 3).

W szczególności sądzi, że ustalone w dziedzinie filologii klasycznej użycie rozmaitego rodzaju nawiasów powinno być przyjęte i w wydawnictwach innych rodzajów¹⁾.

Dalej dowodzi autor przykładami, jak wiele można dokazać symboliką wydawniczą i jak wielka jest skala użyteczności znaków gorzej i lepiej obmyślonych.

Przechodząc po tych uwagach wstępnych do istoty rzeczy, autor zaznacza, że wprost dziwić się należy, że tak potrzebna rzecz, jak ujednolajnienie metody wydawniczej, dotychczas jest w związku zaledwie²⁾. Powołuje się też na Krumbachera, który stwierdził „prawdziwie babilońskie zamieszanie w dziedzinie techniczno-wydawniczych zwyczajów”, któremu „należy kres położyć” — bowiem „prawie każdy uczony ma swój systemik, niejednen wogóle nie ma żadnego systemu”³⁾.

Wniosek: potrzeba koniecznie „na zgromadzeniu niemieckich filologów i nauczycieli — lepiej jeszcze na międzynarodowym kongresie filologów — omówić w gronie przedstawicieli rozmaitych dziedzin problem techniczny w jego najszerszym zakresie i ustalić pewną jednolajność conajmniej w punktach głównych”⁴⁾.

Dodam jeszcze, że żądania autora narazie są bardzo skromne — w § 14 „Textkritische Zeichen im Text” uważa za możliwe i potrzebne ustalić:

1) wyrazy i oddzielne litery, wprowadzone przez wydawcę a nie przekazane przez rękopis — należy ujmować w jednokątne (ostre) klamry < >.

2) wyrazy, przekazane rękopiśmiennie, które jednak wydawca dyskwalifikuje — w dwukątne klamry [].

3) nawiasy samego autora oddawać nawiasami okrągłymi ()

4) luki w tekście — gwiazdkami , *.

5) zepsute a nie poprawione miejsca zaznaczać krzyżykiem † „Co za ułatwienie byłoby dla wszystkich badaczy” — dodaje

¹⁾ Ibidem.

²⁾ Wenn man überlegt, wie wichtig für jeden Zweig unserer Wissenschaft die Ausgaben sind..... kann man sich nur darüber verwundern, dass sich noch so wenig feste Regeln dafür ausgebildet haben..... Wohl findet man in den Rezensionen nur allzuhäufig die Klage, wie unbequem, unpraktisch, verkehrt der textkritische Apparat beschaffen sei. (p. 7).

⁴⁾ str. 10.

³⁾ str. 9.

autor — „gdyby te znaki raz zaczęły być stosowane przez wszystkich wydawców w tem samem znaczeniu“.

Sądzę, że te znaki nie będą przyjęte przez ogół wydawców — chociażby dlatego, że wydawcy materiałów historycznych mają niektóre mocno utrwalone tradycje odmienne, a p. Stählin nie ma żadnego argumentu teoretycznego na poparcie swoich żądań.

Nawoływania Stählina nie odniosły skutku.

Oto w r. 1913 drukuje dr. Aloys Meister „Grundzüge der historischen Methode“ jako t. I. cz. 6 wydawnictwa „Grundriss der Geschichtswissenschaft“. Na str. 27 swego tomiku w rozdziale p. t. „Edition geschichtlicher Quellen“ p. Meister stwierdza brak ujednolajnienia „der Form der Edition“, a podkreśliwszy różnorodność potrzeb poszczególnych rodzajów wydawnictw — zaleca dla ujednolajnienia (gewisse Gleichformigkeit der Editionsweise) wzorować się na najlepszych wydawnictwach, wskazując dla każdego rodzaju jedno z wydawnictw niemieckich.

W ostatnich czasach ukazały się w druku oczywiście obowiązujące w tej chwili wydawnictwa „Association Guillaume Budé“ napisane widocznie przez p. Ludwika Havet, bo wydane pod jego imieniem „Règles pour éditions critiques“. Autor poprzedza je trzema tylko zdaniami: w pierwszym informuje, że te przepisy są ustalone dla współpracowników stowarzyszenia Guillaume Budé — czyli wskazuje na autorytet wydawnictwa i rozległość faktu dokonanego, jakim jest praktyka stowarzyszenia; w drugim wypowiada przypuszczenie, że te przepisy mogłyby być użyteczne i dla innych uczonych — czyli, że te przepisy mogą służyć za wzór; w trzecim — że dlatego podaje je do użytku publicznego. Same przepisy są zupełnie dogmatyczne i w zakresie symboliki wydawniczej bardzo ubogie.

Tytuł „Les signes critiques“ składa się z 10-ciu artykułów (37 — 46), w których przewidziano: uzupełnianie wyrazów i części wyrazów opuszczonych symbolizować inaczej w grece, inaczej w łacinie (art. 37 — 40), błędy poprawione rozróżniać nie wedle rodzaju błędu, jeno wedle sposobu poprawienia; stąd w art. 41 poprawka przez zmianę, 42 — poprawka przez wykreślenie części wyrazu, 43 — przez zdyskwalifikowanie, 44 — dla tegoż drugi symbol do wyboru, 45 — poprawka przez wykreślenie całego wyrazu, 46 — znowu uzupełnienie miejsc zniszczonych lub nieczytelnych i poprawka przez wykreślenie, mianowicie wypadek kiedy się spotykają w jednym zdaniu. Podtytuł: Mots déplacés tegoż tytułu w art. 47 ustala symbol zmiany szyku wyrazów. Nadto w tytule: Le texte, w podtytule:

Disposition znajdujemy (art. 5) to, co wyżej nazwałem potwierdzeniem (*Tout endroit manifestement corrompu dans les mss., et non corrigé dans l'édition*), a wreszcie w tytule *L'apparat critique* w poddziale *Disposition* w podtytule *Les retouches* dwa przepisy (art. 91 i 92), jak symbolizować miejsca nieczytelne z powodu skrobania i z powodu poprawki na dawniejszym tekście — ale te przepisy nie dotyczą już tekstu. Dodajmy, że z 5-ciu znaków, jakie proponuje Stählin (str. 24) odnajdujemy u Havet'a krzyżyk na oznaczenie miejsc zepsutych, zgodnie ze Stählinem, ale ewentualnie dwa, nie jeden (art. 5); gwiazdkę — ale jedną — zamiast na oznaczenie luki, przeciwnie raczej, bo na miejsce zbytecznego wyrazu, wykreślonego przez autora (art. 45); dalej nawias ostrokątny użyty w tem samem znaczeniu tylko w grece (art. 37 i 38), podczas gdy dla łaciny mamy tu inny symbol (art. 39 i 40); nawias prostokątny użyty raz w tem samem znaczeniu (art. 43 i 44) i drugi raz w znaczeniu przeciwnem (art. 46). Wreszcie nawiasy zwyczajne użyte w znaczeniu całkiem odmiennem (art. 92).

Widzimy tedy ubóstwo i niezgodę powszechną, bo przecież ci autorowie — to specjaliści sobie najbliżsi i mający do czynienia z materiałem opracowywanym od wieków przez filologów.

Wiadomo też zgóry, że z wydawcami innych źródeł, np. z historykami nie pogodziliby się łatwo, bo już najważniejszy, najbardziej elementarny wypadek — potrzebę usymbolizowania uzupełnień — oznaczają inaczej.

Szczęściem, wszyscy uznają potrzebę ujednostajnienia. Jeno czy metoda, której używają lub którą zalecają, doprowadzi do celu?

Wzór autorytetu nie wystarczy, jak okazało doświadczenie: mieliśmy już przecież światowe sławy wydawnicze. Wymagania krytyczne przez nie stawiane — naogół są obserwowane, ale w zakresie symboliki niewiele sobie z nich robi świat pomniejszych wydawców. Zresztą i autorytety nie są zgodne ze sobą, więc mogłyby wywołać tylko rejony jednostajne na polu wydawniczym, ale nie jednostajność powszechną. Nadto autorytety mają przeważnie zabarwienie lokalne. Wiadomo, że Niemcy najwięcej się napracowali na polu wydawniczym, czy jednak słusznie Meister podaje jako wzór do naśladowania wyłącznie niemieckie wydawnictwa?

Tutaj też tkwi niebezpieczeństwo dla przyszłości ujednostajnienia metody proponowanej przez Stählina. Wyobraźmy sobie zjazd międzynarodowy w dzisiejszych okolicznościach. Uczeń wszystkich, a co najmniej wszystkich t. zw. wielkich narodów, będą pro-

ponowali ujednostajnienie przez przyjęcie tradycji ich własnej nauki — podszeptnie im to wygodą, pobłogosławi tradycja, do uporu skłoni дума narodowa. A jaka racja potrafi przekonać p. Stählina, że należy używać gwiazdki na oznaczenie miejsc zbytanych, a p. Havet — że na oznaczenie miejsc brakujących?

Otóż trzeba takie racje wypracować. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby się niniejsza próba przyczyniła do powstania traktatu powszechnego pokoju w dziedzinie symboliki wydawniczej.

Tablice.

Tablica symbolów wydawniczych

System rozwinięty.

KATEGORIA	POSTAĆ	PRZYKŁAD	SYGNA-TURA
Dział I. Wady.			
Poddział A: Braki.			
Grupa a: Braki uzupełnione.			
Rodzaj 1: Uzupełnienia miejsc zniszczonych	Nawiasy prostokątne	Wiel[mo]żny	I A a 1
" 2: " " skażone u dołu	" " skażone u dołu	Wiel[mo]żny	I A a 2
" 3: " " w pauzach	" " skażone na	-[Wielmożny]-	I A a 3
" 4: " " opustek nieumysłnych	" " krzyż	Wiel[mo]żny	I A a 4
" 5: " " skrótów nieprawidłowych	" " skażone	Wiel[mo]żny	I A a 5
Grupa b: Braki nieuzupełnione			
Rodzaj 1: Nieuzupełnione miejsca zniszczone	N kropkę w nawiasach prostokątnych	W[.....]ny	I A b 1
" 2: " " nieczytelne	N kropkę w nawiasach prostokątnych skażonych u dołu	W[.....]ny	I A b 2
" 3: " " luki (okna)	N kropkę w nawiasach prostokątnych w pauzach	-[.....]-	I A b 3
" 4: " " opustki nieumysłne	2 lub 5 kropkę w nawiasach prostokątnych skażonych na krzyż	[..] [.....]	I A b 4
" 5: Nerozwiązane skróty nieprawidłowe	2 kropki w nawiasach prostokątnych skażonych niejednokowo	Wiel..ny	I A b 5
Poddział B: Błędy	Półnawiasy okrągłe i nawiasy prostokątne bez spacji	Wiel ₁ możny[eb]	I B a
Grupa a: Błędy poprawione	Skrócone „sic” w nawiasach okrągłych	Wielmocny (s)	I B b 1
" b: " potwierdzone	Podwójne skrócone „sic” w nawiasach okrągłych	Wielmożnym Pani (ss)	I B b 2
Rodzaj 1: Wyraz w podstawie wydania			
" 2: Zdanie w podstawie wydania			

" 3: Wyraz " " druku
 " 4: Zdanie " " "

Grupa c: Błędy wątpliwe

Poddział C: Dawna pisownia

Grupa a: Niezwykła modernizacja pisowni

" b: Pisownia zachowana

Dział II. Części składowe.

Poddział A: Składniki uwydatnione w podstawie

Grupa a: Dopiski

Rodzaj 1: Dopiski ręką pisarza całości

" 2: " " inną (własną autora)

Grupa b: Wykreślenia

Rodzaj 1: Wykreślenia ręką pisarza całości

" 2: " " inną (własną autora)

Grupa c: Ustępy skasowane

Poddział B: Składniki nieuwydatnione w podstawie

Grupa a: Interpolacja

" b: Zapożyczenia

" c: Opuski w zapożyczeniach

Poddział C: Noty pozatekstowe

" D: Fragmenty innojęzyczne

Dział III. Skróty.

Poddział A: Regesty

" B: Ekscerpty

UWAGA. Ilekroć potrzeba uzupełnić wymowę symbolu wydawniczego dodatkowem omówieniem w przypisku, należy odsyłać dawac wewnątrz nawiasu, np. Wiel[mo ą]zny, [Wielmo ą]zny, Wielmo ą]zny, Wielmo ą]zny (sbc).

Przypiski literowe po wyczerpaniu alfabetu oznaczają: 1) literami podwójnymi aa — zz, 2) kombinacjami liter po dwie, łącząc każdą literę alfabetu ze wszystkimi następnymi, więc ab, ac — az; bc, bd — bz etc.

Wykrzyknik w nawiasach okrągłych. Podwójny wykrzyknik w nawiasach okrągłych	Wielmocny (!) Wielmo ą]ny Pani (!)	IBb 3 IBb 4 IBc
Pytajnik w nawiasach okrągłych	Wielmo ą]ny (?)	
Półnawiasy okrągłe z kursywy i nawiasy prostokątne z kursywy bez spacji	Wielmo ą]ny [sz]	ICa
Skrócone „sic” z kursywy w nawiasach okrągłych	Wielmoszny (s)	ICb
Druk zwykły w nawiasach ostro- kątnych	< Wielmo ą]ny >	IIAa 1
Druk rozstrzelony w nawiasach ostro- kątnych	< Wielmo ą]ny >	IIAa 2
Nawiasy ostrokatne odwrócone	> Wielmo ą]ny <	IIAb 1
Podwójne nawiasy ostrokatne odwrócone	> Wielmo- ą]ny <	IIAb 2
Odwrócone nawiasy ostrokatne skażone	> Wielmo ą]ny <	IIAc
Petitem w nawiasach ostrokatnych	< Wielmo ą]ny >	IIBa II Bb II Bc
Petitem w wycinkach tekstu	Wielmo ą]ny Wielmo ą]ny *Pan	
Petitem w wycinkach na skraju zewnętrznym kolumny	Wielmo ą]ny a to Wielmo ą]ny skąd	II C
Drukiem rozstrzelonym	Wielmo ą]ny	IID
Kursywą	Wielmo ą]ny	IIIA IIIB
Dwie pauzy	W-ny -- Panie	

Tablica odwrotna

System rozwinięty

	Nawiasy prostokątne zasadniczo wypelnione	oznaczają brak w podstavie	
a[b]c	" "	" uzupełniony	IA a 1
a[b]c	Odmianki nawiasu prostokątnego	poszczególne rodzaje uzupełnień	IA a 2
a-[b]-c	Nawiasy prostokątne pełne	uzupełnienie miejsca zniszczonego	IA a 3
a[b]c	" " skażone u dołu	" " nieczytelne	IA a 4
a[b]c	" " pełne w pauzach	" luk (okien)	IA a 5
	" " skażone na krzyż	" opustek nieumysłnych	
	" " " niejednakowo	" skrótów nieprawidłow.	
	Nawiasy prostokątne ujmujące kropki	braki nieuzupełnione	
	Odmianki tegoż nawiasu	poszczególne rodzaje braków nieuzupełnionych	
[...]	N kropkę w nawiasach prostokątnych pełnych	nieuzupełnione miejsca zniszczone	IA b 1
[...]	" " " skażonych u dołu	" " nieczytelne	IA b 2
-[...]-	" " " w pauzach	" luki (okna)	IA b 3
[...]	2 " " skażonych na krzyż	" opustki części wyrazu	IA b 4
[...]	5 " " skażonych na krzyż	" " wyrazu lub więcej	
[...]	2 " " skażonych niejednakowo	nierozwiązane skróty nieprawidł.	IA b 5
a(b)c[n]	Nawiasy prostokątne pełne, dołączające bez spacji powtórzoną część wyrazu	pierwotną postać wyrazu poprawionego	IB a
a(b)c[n]/	Nawiasy prostokątne pełne z kursywy, dołączające bez spacji powtórzoną część wyrazu	" " zmodyfikowanego	IC a

System uproszczony

Dział I. Wady. Poddział A: Braki Grupa a: Braki uzupełnione " b: Braki nieuzupełnione Rodzaj 1 — 4 (wszelkie prócz skrótów nieprawidłowych) Rodzaj 5: Nierozwiązane skróty Poddział B: Błędy Grupa a: Błędy poprawione " b: Błędy potwierdzone Rodzaj 1: Wyraz w podstawie wydania " 2: Zdanie " " 3: Wyraz " druku " 4: Zdanie " " Grupa c: Błędy wątpliwe	Wszystkie kursywą Kropki w nawiasach prostokątnych Gwiazdką u góry przy końcu wyrazu Kursywą Skrócone „sic“ w nawiasach okrągłych Podwójne skrócone „sic“ w nawiasach okrągłych Wykrzyknik w nawiasach okrągłych Podwójny wykrzyknik w nawiasach okrągłych Pytajnik w nawiasach okrągłych	<i>abcd</i> [.] ac* <i>abcd</i> (s) (ss) (!) (!!) (?)	IA a 1 do IA a 5 IA b 1 do IA b 4 IA b 5 IB a IB b 1 IB b 2 IB b 3 IB b 4 IB c
--	--	--	---

Poddział C: Dawna pisownia			
Grupa a: Niezwykła modernizacja pisowni	Kursywą		I Ca
” b: Pisownia zachowana	Skrócone „sic” w nawiasach okrągłych kursywą	abcd (s)	I Cb
Dział II. Części składowe.			
Poddział A: Składniki uwytłumione w podstawie			
Grupa a: Dopiski	Wszystkie drukiem zwykłym w nawiasach ostrokatnych	ab < c >	IIAa1 i IIAa2 IIAb1 i IIAb2
” b: Wykreślenia	Zwykły odsyłacz do przypisków		
” c: Ustępy skasowane	W odwróconych nawiasach ostrokatnych skażonych	ab > c <	II Ac
Poddział B: Składniki nieuwytlumione w podstawie			
Grupy a: Interpolacje i b: Zapożyczenia	Petitem	abcd	II Ba i II Bb
” c: Opustki w zapożyczeniach	Gwiazdką na poziomie tekstu	a ₄ d	II Bc
Poddział C: Noty pozatekstowe	Petitem w wycinkach na skraju zewnętrznym kolumny	a ₁ e ₁ f bcd	II C
” D: Fragmenty innojęzyczne	Drukiem rozstrzelonym	a b c	II D
Dział III. Skróty.			
Poddział A: Regesty	Kursywa w domysłnikach	...abc...	III A
” B: Ekscerpty	Dwie pauzy	a - b	III B

Tablica odwrotna

System uproszczony

Kursywa zasadniczo	oznacza wszelkie miejsca, w których wydawca zmienił tekst podstawy	
a b c d	"	I A a 1 do I A a 5
...abc...	"	I B a
[.]	"	I C a
ac*	"	III A
a ₁ c	"	I A b 1 do I A b 4
(s)	"	I A b 5
(s)	"	II B c
(ss)	"	I C b
(!)	"	I B b 1
(!!)	"	I B b 2
(?)	"	I B b 3
ab <c>	"	I B b 4
ab >c <	"	I B c
a b c d	"	II A a 1 do II A a 2
a b c	"	II A c
a - - c	"	II B a
a ¹ e ¹ f	"	II B b
b ¹ e ¹ d	"	II D
	"	III B
	"	II C

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	<i>Str.</i>
I. Potrzeba przepisów	3
II. Co zaznaczać należy	11
III. Jak zaznaczać	23
A. System rozwinięty	24
B. System uproszczony	31
IV. Stan sprawy w literaturze	34

V Tablice symbolów wydawniczych:

1. System rozwinięty	42
2. Tablica odwrotna	44
3. System uproszczony	46
4. Tablica odwrotna	48



